Nr. 141. Kraków, Sobota 21 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska, Nr. 28.

STARE PRZESĄDY.

V.

W terminie.

Firmy kupieckie, choćby ustalone, doznające powodzenia, rzadko na drugą, a rzadziej na trzecią przechodzą generację, bo kupiec, dorobiwszy się mienia, kupuje majątek ziemski, a synów kształci na urzędników. Jest to objawem ubolewania godnym i powiedzieliśmy poprzednio, że jego przyczyny szukać w tem należy, iż stare przesądy otaczają pozycję towarzyską właściciela dóbr i urzędnika jakby jakiemś dostojeństwem względem pozycji towarzyskiej kupca. Że tak jest, to pewna, że tak być nie powinno, wątpliwości nie ulega. Ale jak usunąć przyczynę tych zjawisk chroniczną, zakorzenioną w społeczeństwie? Odpadnie ona najzupełniej, gdy zawodowi handlowemu oddawać się będą ludzie ukształceni, gdy nietylko ci, co zmuszeni byli, dla braku wyższych studjów, iść do handlu, na praktykę wstępywać będą, ale i ci, co ze studjami chcieli ją odbyć, aby handlowi się poświęcić.

Dotąd najczęściej mógł się kupiec dorobić grosza w handlu, ale trudno mu było dobić się poważnego stanowiska w społeczeństwie, więc nie ukochał swego zawodu i nie zostawił go dzieciom w spuściźnie. A nie dlatego kupiec pozostał na szarym końcu towarzystwa miejskiego, że był kupcem, jeno, że brak mu było wychowania i wykształcenia, któreby mogły dać mu prawo do zajmowania miejsca pośród sfer ukształconych. Gdzie tylko jednostki miały ukształcenie, tam też znalazły poważne miejsce towarzyskie, szacunek powszechny i wytwarzała się u nich miłość zawodu, skutkiem czego ustalały się ich firmy i przechodziły w spuściźnie na potomków, czego i w mieście naszem znajdujemy dowody.

Jeżeli w kupiectwie spotykamy takie zniechęcenie do swego zawodu, lekceważenie go i usuwanie od niego swych dzieci, o ileż więcej takich zjawisk w świecie rękodzielniczym?!

Tu już nie brak poszanowania własnego zawodu zwykł się pojawiać, ale tryska nienawiść do warsztatu, za którym spędziło się życie. Często majętni nawet rękodzielnicy, co się za warsztatem majątku dorobili, nie postawiliby za nim swojego syna. Firmy rękodzielnicze jeszcze rzadziej od kupieckich przechodzą na drugie pokolenie; wyjątki bywają, ale również tam tylko, gdzie rękodzielnik posiadał ukształcenie, zbliżające go do sfer inteligentnych i otwierające mu wrota do towarzyskiego pożycia z niemi, a przytem, jeżeli odbywał praktykę rękodzielniczą na Zachodzie, a nie w kraju.

Jakaż to dola ucznia rękodzielniczego, czyli terminatora w kraju naszym?

Rodzice biedni, więc chociaż chłopca mają zdolnego, nie mogą nakładów czynić na długie studja szkolne i oddają go do terminu. Takich zdolnych, a chętnych do nauki, mało wsiąka we warsztaty, więcej znacznie wykolejonych chłopaków, którzy musieli opuścić szkoły przez nieuctwo, lub złe obyczaje. Dostał się chłopiec do terminu i został posługaczem majstra, majstrowej, czeladnika i starszego terminatora. Za majstrem nosi do odbiorców wyroby warsztatu, lub narzędzia rękodzielnicze, majstrowa każe mu dzieci kołysać, ziemniaki skrobać, czeladnik posyła po wódkę i tytoń, starszy terminator każe mu czyścić sobie ubranie, a każdy szturknie, wykułaknje i doda plugawe wyrazy obelgi lub przekleństwa.

Niedawno czytaliśmy w dziennikach doniesienie o ucieczce terminatora, którego majster tak wybił, że chłopiec cały był pokryty czarnemi na ciele plamami. Znęcanie się takie pojawia się zbyt często, zbyt powszechnie, aby milczeć o niem było można. Co innego wymierzenie kary, która być powinna ojcowską, a co innego wybuch namiętny tyraństwa. Rzecz dziwna, że gdy nauka wszelka udzielana w szkołach, zostaje pod kierunkiem i kontrolą państwa, lub kraju, nauka w handlu i warsztacie nie ma dotąd żadnej nad sobą opieki prawa, żadnej kontroli, żadnej apelacji. Terminator, zdany na łaskę i niełaskę majstra, jest posługaczem, doznaje poniewierki, zaniedbania moralnego i on ma wyróść na rękodzielnika, kochającego rzemiosło, na dzielnego obywatela kraju?

Został nim, bo nie mógł zostać czem innem, ale dzieci swych nie odda już do rzemiosła, aby „nie szły na taką poniewierkę“, aby mu nie było „tak gorzko na świecie“.

Jak mało troszczą się o terminatorów majstrowie, mamy w tem dowód, że do parku dr. Jordana, gdzie w niedziele odbywają się ćwiczenia gimnastyczne i uszlachetniające zabawy, z nauką śpiewu, zale dwie 5 procent terminatorów uczęszcza, bo majstrowie bądź ich nie zachęcą do tego, bądź wprost zabraniają.

Człowiek, już nie szlachetny, ale tylko poprostu uczciwy, czyni rad dobrze dlatego, że chce czynić dobrze, a nie dlatego, że musi. W codziennem życiu tracimy wiarę w wartość charakteru człowieka, który kieruje się zasadą: czynię tak, bo muszę, a szanujemy tych, dla których dogmatem: czynię tak, bo nie zewnętrzny przymus lub praktyczna korzyść tak mi czynić nakazują, ale poczucie etyczne do tego mnie skłania. Zarzucamy żydom, iż wytworzyli zasadę: czynię to, co korzystne, w przeciwstawieniu do zasady chrześcijańskiej: czynię to, co dobre. Jeżeli żydom to zarzucamy, nie zwracajmyż tego zarzutu przeciw sobie. Gdy filozofja zeszła z gruntu miłości chrześcijańskiej i etycznych zasad, a oparła się na kulcie czyczystego racjonalizmu, nastało zatarcie ideału, zezwierzęcenie człowieka, zyskał uznanie prawa międzynarodowego rozbój polityczny. Fryderyk W. uknuł plan rozbioru Polski, Katarzyna z zimną krwią go dokonała, Robespierre, Marat, Danton mordowali starców, dziatwę i kobiety, święte przymierze dławiło prawa człowieka, Metternich włożył nóż w rękę chłopa, by nim zarzynał szlachcica. Murawiew zawiesił na szubienicy pół Litwy, Bismarck pozabierał królom korony i majątek, a narody wypędzał z ich własnych gniazd, aż filozof niemiecki krzyknął: „ausrotten!“ Dodajmyż do tego bomby nihilistów, wściekłość dynamitardów, a będziemy mieli piękny obraz owoców, wyrosłych na drzewie racjonalizmu.

Nie dziw, że reakcja się zrywa, że wszędzie budzi się duch religijny i tęskni do uczłowieczenia człowieka, do odszukania starych fundamentów życia, które układały się z tego, co dobre, a nie z tego co korzystne.

Mimowoli cisną się pod pióro te uwagi, boć one nie są bez związku z tematem tych artykułów. Nowy prąd tworzy nowych krzyżowców, którzy na ziemiach afrykańskich walczą z handlarzami niewolnictwem, niechże ten nowy prąd zniewoli społeczeństwo nasze, by stworzyło prawną opiekę nad dziećmi, oddanemi w niewolę kupców i majstrów.

Szlachta sama domagała się zniesienia pańszczyzny; podawała o to petycje do zaborczych tronów, narażała się niemi na więzienie i Sybir. A pańszczyzna nakładała tylko obowiązek pracy na chłopa! Niewola dzieci po handlach i warsztatach gorsza. Chłopiec nie ma nawet niedzieli i chyba na Wielkanoc lub w Boże Narodzenie może pójść do kościoła; nie ma nocy spokojnej, narażony bywa na demoralizację, zniewolony w handlach korzennych posługiwać zbyt wesołym niekiedy gościom, lub pozostając pod wpływem niemoralnego czeladnika, albo patrząc na zakrapiającego się nad miarę majstra.

Skoro szlachta sama zniesienia pańszczyzny się domagała, niechże kupcy i rękodzielnicy sami dadzą inicjatywę do tego, by niewola dzieci, oddawanych im do praktyki i terminu, zamieniła się w praktyczną szkołę. Powaga ich zawodu ich stanowiska, wzgląd na rozwój handlu i rękodzieła, dobro kraju, poczucie sprawiedliwości, miłość chrześcijańska i duch cywilizacji domagają się tego głośniej, niż myśmy to wyrazić zdołali.

Gdy rozeszła się wieść przed laty, że w jakimś zakątku kraju powstały „porcje“, czyli oddawanie chłopom zboża na odrobek, przedstawiający większą wartość pracy, od wartości danego zboża, powstał w kraju krzyk oburzenia, a najgłośniej brzmiało oburzenie szlachty polskiej. Oby teraz kupcy i rękodzielnicy równie głośno się oburzyli na zastarzałe, z przesądów płynące niewolnictwo dziatwy, na naukę im powierzonej, ale nie w niewolę i na poniewierkę. Oprócz tego ustawodawcze sfery powinny przyłożyć rękę do reformy stosunków praktyki handlowej i terminatorstwa, do ujęcia ich w opiekę prawa, jak przed stu laty konstytucja 3 maja wzięła w opiekę prawa lud wiejski.

w. k.

LIST MATEJKI

do prezydenta miasta Krakowa.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Według uchwały Swietnej Rady miejskiej, niedawno zapadłej, postanowiono: zburzyć do szczętu dalszą część starodawnego gmachu po szpitalu św. Ducha, który według pierwotnego dawniej zamiaru tejże Swietnej Rady, miał być w całości zachowany.

Nie wchodząc w rozumowania, czem jest ta część starodawnego gmachu pod względem artystycznym, wyznać muszę, że trudno naprawdę zaliczać ją do monumentalnych zabytków naszej przeszłości, bo ileżby to nawet innych gmachów w naszym kraju, do rzędu monumentalnych zaliczyć się godziło; mniemam jednak na pewno, że ta część gmachu pozostała jeszcze dotąd po szpitalu św. Ducha, ma swoje cechy charakterystyczne, z epoki średniowiecza i że przy umiejętnem użyciu środków do jej zachowania i zrestaurowania, dałoby się jeszcze coś pożytecznego z tej cząstki gmachu na długie lata uczynić.

Ta ostatnia myśl i to przeświadczenie, tak mię głęboko zajmują, iż sam osobiście postanowiłem próbować zrestaurowania tej części gmachu, dla ocalenia jej od zupełnego zniszczenia.

Ocalenie bowiem tych szczątków od zupełnego zniszczenia, nie może i nie będzie przeszkadzać, tym wszystkim potrzebom, które w sąsiednich miejscach dla wygody teatru, mogłyby być pożądane, albowiem gdyby nawet budynek zajmowany obecnie dla akcyzy, miał być dla użytku teatru, na skład maszyn do oświetlenia tegoż teatru przeistoczony, — to dzisiejsze szczątki po szpitalu św. Ducha, tak są położone w miejscu cofniętem, że nie będą przeszkadzać w komunikacji z teatrem. Zresztą postawienie jakiegoś budynku pomiędzy gmachem acz pożytecznym, lecz zawsze do zabawy tylko służącym, to jest między teatrem a kościołem św. Krzyża, by się razem zbyt blizko nie dotykały do siebie, byłoby także wskazanem samą potrzebą uszanowania świątyni bożej, dla której naród polski nawet od strony zewnętrzej kościoła dość jeszcze czci zachowuje. Ta ostatnia okoliczność tak jest ważną ze względów narodowych, że gdyby, nawet te szczątki w szpitalu św. Ducha w jakimś stopniu przeszkadzały zabawom teatru, lub jego wygodom, to i w takim razie należałoby te szczątki zachować jeszcze.

Gdy więc, według powyżej przytoczonej uchwały Świetnej Rady miejskiej, ta część gmachu po szpitalu św. Ducha, ma być stanowczo zniszczoną, — przeto pozwalam sobie zanieść prośbę do Świetnej Rady miejskiej, o łaskawe mi darowanie tych szczątków, tem bardziej, że według uchwały Świetnej Rady miejskiej, nietylko one nie mają żadnej wartości, lecz nawet są przeznaczone do zupełnego zniszczenia.

Gdyby więc Świetna Rada miejska zechciała mię uważać godnym tej ofiary, to zrobiłbym z tego następujący użytek:

Wiadomo JW. Panu Prezydentowi, jak również Świetnej Radzie miejskiej, że nie mam w szkole sztuk pięknych prawie żadnej już dzisiaj pracowni, albowiem kilkakrotnie zwoływane komisje, tak z ramienia Magistratu, jak również z urzędu c. k. Starostwa jednomyślnie stwierdziły, iż obecnie zajmywana w budynku szkolnym pracownia, jest tak zaciemnioną, nowo zbudowanemi wokoło gmachami, iż zupełnie prawie do malowania obrazów jest dla mnie nieużyteczną. O tem nietylko Wysokie c. k. Namiestnictwo, lecz i Wysokie Ministerstwo oświaty jest również przeświadczone, tak dalece, że są już od władz rządowych rozpoczęte starania około zaradzenia tych potrzeb w kraju.

Pragnąc więc ostatnie starsze lata moje poświęcić również jak dotąd artystycznej pracy, postarałbym się z tych szczątków po szpitalu św. Ducha, nietylko bardzo wygodną dla siebie urządzić pracownię, której całe życie, mieszkając w Krakowie, nigdy nie miałem, lecz nadto jakieś na dole zrobić mieszkanie dla siebie i moich dzieci, tem bardziej, że sprzedając obecnie dom mój, przy Florjańskiej ulicy, nie miałbym już dla siebie żadnego na starsze lata moje stałego schronienia.

Raczy więc JWPan Prezydent niniejsze podanie Świetnej Radzie miejskiej, na pierwszem jej posiedzeniu, łaskawie przedstawić.

Kraków dnia 19 maja 1892 r.

Jan Matejko.

Z KRAJU.

Otrzymaliśmy w ostatnich dniach obszerną korespondencję z Piwnicznej, w której autor, zabierając głos, w imieniu pokrzywdzonej tamtejszej dziatwy szkolnej narzeka na niedolną gospodarkę po naszych wsiach i miasteczkach. Świeży fakt takiej nieporadności i lekceważenia, ciążących na gminie z mocy ustawy obowiązków, wydarzył się właśnie w ostatnich czasach w Piwnicznej.

Miasteczko Piwniczna, liczące przeszło 3 tysiące ludności, ma blizko 250 dzieci uczęszczających do szkoły. Niemal drugie tyle dzieci nie uczy się wcale, jakkolwiek jest w wieku obowiązkowym, ale nic dziwnego, bo i ta dziatwa, która chodzi do szkoły, nie ma się gdzie pomieścić. W miasteczku nie ma wcale budynku szkolnego, ojcowie miasta nie wiele z braku tego sobie robią. Jedna część dzieci pomieszcza się w prowizorycznej szkole tj. dawnym budynku propinacyjnym, druga lokuje się na drugim końcu miasteczka w sali najętej na ten cel w prywatnem domostwie. Nie potrzeba dodawać, że i jedno i drugie pomieszczenie najnieodpowiedniejsze na szkołę, z instrukcją szkolną zupełnie niezgodne. Budynek propinacyjny stoi w miejscu, gdzie krzyżują się trzy drogi, obok placu przeznaczonego na jarmarki, ztąd ustawiczny kurz, zgiełk i hałasy. W prywatnem domostwie znów dzieci pozostawione bez żadnego nadzoru na Bożej opiece. Zdawałoby się, że usilnem staraniem miejscowej ludności, w szczególności radców miejskich, powinno być, istniejące złe jak najspieszniej usunąć. Byli też radcy, którzy wobec tego, że majątek gminy liczy obecnie 2000 złr., domagali się postawienia budynku szkolnego, aby tym sposobem zapobiec anormalnym stosunkom. Ale ci znaleźli się w mniejszości. Zamiast budynku szkolnego, większość miejscowej rady uchwaliła wystawić budynek dla posterunku żandarmerji, która lepiej żądanie swe poprzeć umiała, niż biedna dziatwa szkolna, zmuszona nadal pobierać naukę w nieodpowiednich, ciasnych, pełnych kurzu i zdrowiu szkodliwych ubikacjach.

Kiedyż wreszcie doczeka się ona własnego odpowiedniego budynku szkolnego.

KURIER LWOWSKI.

* Ksiądz biskup Łukasz Solecki obchodził w tych dniach dziesiątą rocznicę wstąpienia swego na stolicę biskupią w djecezji przemyskiej. Z tego powodu odbyło się w katedrze obrządku łacińskiego w sobotę, dnia 14 b. m. uroczyste nabożeństwo, które celebrował ksiądz biskup Glaser w licznej asystencji. Obecne było całe duchowieństwo miejscowe, oraz kilku księży z prowincji.

Oprócz hołdów publicznych odbierał czcigodny jubilat ze wszech stron kraju i zagranicy dowody czci, oraz liczne życzenia. Pięknym listem obdarzył go profesor Tarnowski; imieniem kolonji polskiej z nad Newy odezwał się Spasowicz; telegrafowali dalej: ksiądz biskup Solecki, najmłodsza instytucja nauce poświęcona, Muzeum hr. Starzeńskiego w Kołomyi, towarzystwo poznańskie i wielbiciele z różnych okolic Polski.

* Lwowskie Koło literackie urządziło we środę, dnia 18 b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny na cześć znakomitej artystki, pani Anieli Aszpergerowej i członka orkiestry lwowskiej p. Józefa Langa, którzy przed 50 laty brali udział w inauguracyjnem przedstawieniu w teatrze hr. Skarbka. Publiczność zebrała się wcale licznie, a szczególnie przybyło wiele pań.

* Klub Rusinek, mający być ogniskiem umysłowego życia kobiet narodowości ruskiej, zawiązuje się we Lwowie. Na początek przybyło 41 pań.

* Ksiądz Eustachy Meruu wicz. gr. kat. dziekan szczerzecki, paroch cerkwi św. Piotra i Pawła we Lwowie (na przedmieściu Łyczakowskiem), radca konsystorza metropolitalnego, członek instytutu „Narodnyj Dom“, członek galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, zakończył życie 19 b. m. w 76 roku życia, 52 kapłaństwa.

* Statut Stowarzyszenia nauczycielek został zatwierdzony. W najbliższą niedzielę odbędzie się na intencję nowej korporacji msza św. w kościele PP. Benedyktynek, poczem nastąpi poświęcenie lokalu i walne zgromadzenie.

* Od soboty wychodzić będzie codziennie spacerowy pociąg do Zimnej wody.

* Podczas festynu akademickiego, który się w tych dniach odbędzie — rozdawać zamierza komitet uczestnikom po egzemplarzu „Z doświadczeń i rozmyślań“, Tarnowskiego

* Przed kratkami tutejszego sądu, odegra się w tych dniach ciekawy proces. W charakterze oskarżonego staje żyd, który, udając cudotwórcę, obałamucił do tego stopnia swego współwyznawcę, iż ten powierzył mu nietylko znaczną część majątku, ale i swą czteroletnią córkę obiecał wydać za pięcioletniego syna rabina. Charakterystycznym szczegółem jest to, że ów uczony talmudzista, za owe powierzone sobie pieniądze, chciał nabyć od łatwowiernego żyda własną jego kamienicę.

* Na rzecz Stow. Salomejek odbędzie się festyn, na którym urządzoną będzie tombola. Na czele komitetu stoi zawsze czynna pani Marchwicka.

* Przed kilkoma dniami zawiązał się we Lwowie komitet, wzniesienia pomnika Chopinowi. Myśl do tego podał St. Niewiadomski. W skład komitetu weszli pp. dr. Jan Jeleń dyrektor filii austro-węgierskiego banku (jako skarbnik), Adam Krechowiecki, red. *Gaz. lwow.*, dr. Roman Pilat, prof. uniwersytetu, oraz art muzycy: St. Cetwińskі, Henryk Jarecki, Ludwik Marek, Karol Mikuli (jako przewodniczący), St. Niewiadomski (jako sekretarz), Rudolf Schwarz, Władysław Wszelaczyński. Fundusz ma być uzyskany nie w drodze składek publicznych, ale pracą artystów, zatem koncertami, wydawnictwami i t. d. Pomnik, którego wykonanie powierzone będzie p. Romanowi Lewandowskiemu, stanąć ma na jednym z najokazalszych placów Lwowa. Pierwszy koncert na cel powyższy urządza p. St. Niewiadomski w sali „Sokoła“, w czasie zjazdu gości czeskich. W październiku obchodzoną będzie uroczyście rocznica zgonu Fr. Chopina, czem zajmie się dyr. Karol Mikuli.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Stryju dnia 26 maja r. b. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru „Sokołów“ tamtejszych.

* Z Rudnik piszą nam: W grudniu r. 1891 udzieliło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zapomogi w kwocie 100 złr. na cele ochotniczej straży ogniowej w Rudniku, teraz znowu za skutecznie niesioną pomoc przy pożarze w Rudniku na dniu 22 kwietnia nadesłało kwotę 50 złr., za które to składamy Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń serdeczne stare „Bóg zapłać“.

Rada zawiadowcza ochotn. straży ogniowej w Rudniku.

NOMINACJE.

* Dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała w etacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie zarządcą salinarnym i naczelnikiem zarządu w IX klasie rangi zarządcę gór i hutniczego Edmunda Wittemberskiego; zarządcą gór i hutniczym w IX klasie rangi, zawiadowcę materjałów Stanisława Tarchalskiego, zawiadowcą materjałów w X klasie rangi, asystenta salinarnego Franciszka Włodarczyka; górmistrzem w X klasie rangi, asystenta salinarnego Feliksa Zaworskiego; gór i hutmistrzem w X klasie rangi, asystenta salinarnego, Zdzisława Kamińskiego, zaś asystentami salinarnymi w XI klasie rangi, elewów górniczych: Karola Mańkowskiego, Aleksandra Folusiewicza i Władysława Gepperta.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

127)

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Dlaczego pozwolił na to, ażeby Frydrusz się starał o Zakliczankę? — Jużci zapewne, że to partja jest niezła pod każdym względem i majątek także dość odpowiedni: ale przecie znów nie tak bardzo świetna, ażeby Frydrusz nie mógł był znaleść czegoś lepszego. Zaklikowie należą wprawdzie do rodów najpierwszych pod względem starożytności, ale nie pod względem znaczenia: odznaczali się często bardzo świetnemi czynami i kładli niespożyte około ojczyzny zasługi, ale nie umieli nigdy tych zasług skapitalizować i przy swojem imieniu utrwalić. Ludzie szlachetni i zacni, ale fantazya i zapał przeważały u nich zawsze nad rostropnością. Taki sam także był Czesław: szlachetny, poczciwy a nawet i pracowity, ale fantasta i idealista. Prócz tego liberał a w gruncie rzeczy nawet i demokrata. Takim ludziom u nas nigdy dobrze się nie powodzi i zawsze im się coś zdarza. Wiedziałem przecież o tem i powinienem był nad tem się zastanowić... Wychodząc z tego punktu widzenia, Firlej chciał sobie dalsze robić wyrzuty, bo koniecznie chciał znaleźć winnego, ale tu mu się jego myśli urwały. Kto temu winien, że Ignaś padł na manowce i źle się prowadzi? Nikt, bo to w każdej rodzinie się zdarza. Kto temu winien, że Zaklika spadł z konia? Także nikt, bo i to chodzi po ludziach. Genia niewinna i Frydrusz nie winien, zgoła nie było winnego. A to bardzo smutno, jeżeli się stało jakieś nieszczęście i nie można o nie nikogo obwinić. Firlej westchnął z głębi piersi i zaczął czytać swe listy.

Przeczytał jeden i drugi i trzeci i odłożył je na bok. Były-to listy bez żadnego znaczenia, korespondencje banalne, pisane w celu utrzymywania przyjacielskich stosunków. Ale kiedy zaczął czytać list otwarty, to nie mógł go bez oddechu doczytać do końca. Przerywał sobie, bladł i czerwieniał i czytał na nowo — a kiedy nareszcie doszedł do końca, to zerwał się z krzesła i chciał iść z tym listem do żony. Ale wstawszy, zastanowił się, siadł znowu, jeszcze raz list przeczytał, potem go zwinął na powrót, położył go na stole i zamyślił się nad nim. Po jego twarzy widać było, że myślał mozolnie, ale i niespokojnie...

Cóż stało w tym liście! — Oto jeden z tych jenerałów z Warszawy, co byli u niego na św. Jan, pisze mu pod jaknajwiększym sekretem, jako od kompetentnej osoby dowiedział się na słowo honoru, że ten Zaklika, co był u niego na balu i przebrany za Petroniusza, tak dowcipnie wszystkim przycinał, siedzi w Lublinie w więzieniu, obwiniony o udział w powstaniu. Akta jego przyszły już do Warszawy, jest wprawdzie niejakie podobieństwo, że zostanie uwolnionym, bo miał dowieśdź *alibi*, ale nie jest to jeszcze wcale rzecz pewna, bo zdania podobno się dzielą. Ponieważ tedy, — pisze dalej jenerał, — o ile jemu się zdaje, syn Firleja starał się o córkę tego pana Zakliki a przeto jego los go może zbliska obchodzi, więc jenerał mu radzi, aby bez zwłoki do Warszawy przyjechał, gdzie jako najbliższy sąsiad Zakliki a zarazem jako obywatel mający zupełne zaufanie u Rządu, mógłby może przeważyć szalę na stronę więźnia i jego uwolnienie uzyskać a w danym razie przyspieszyć, co przecież także warte jest niejakiego zachodu...

List ten wywarł na Firleja odurzające wrażenie. Znał tego jenerała jako bardzo zacnego człowieka i swego przyjaciela od lat niepamiętnych, niepodobna mu było jemu nie uwierzyć: ale jakże Zaklika może siedzieć w więzieniu, kiedy umarł i jest pochowany? — Zachodzi tu oczywiście jakieś nieporozumienie: to stary Fryga siedzi w więzieniu i pewnie poplótł przy indagacyi jakieś niestworzone rzeczy o Zaklice, akta przyszły do Warszawy, pewnie coś o nich w sferach rządowych gadano i z tego taka bałamutna plotka urosła. Jenerał tej plotce oczywiście dlatego uwierzył, iż o śmierci Zakliki nic nie wié, co nawet nie dziwno, bo umarł tak nagle i pochowano go w takiej cichości nazajutrz, że nawet i po kraju ta wiadomość się nie rozniosła... Takie było na razie rozumowanie Firleja, zresztą bardzo logiczne. Rozumowanie to potem jeszcze i tą uwagą w sobie utwierdził, że gdyby Zaklika żył i był w indagacyach, to przecież indagowanoby przedewszystkiem jego ludzi w Zaklikowie, — a tymczasem tam nawet rewizyi nie było w pałacu, tylko postawiono wartę przy grobowej kaplicy a w tydzień i wartę zdjęto i zostawiono tylko pieczęcie na drzwiach kaplicy. Gdyby Zaklika żył i był w śledztwie, to przecież takie postępowanie byłoby niemożebnem... Tak idąc za przewodem swego rozumu, był przekonany, że poczciwy jenerał mu plotkę napisał.

Ale pomimo to nie mógł się pozbyć swego zaniepokojenia. Albowiem myśląc nad tem dalej, nie mógł przypuścić, ażeby jenerał postąpił tak lekkomyślnie. Jest to człowiek nietylko poczciwy, ale także rozumny, ma taką pozycyę w Warszawie, że może wiedzieć o wszystkiem, wie także o tem, że on, Firlej, nie jest przecie jakimś chłystkiem, że lubi dom swój i spokój, że mu dla jego wieku każda podróż niezmiernie jest uciążliwą — a przecież go wzywa, ażeby przyjeżdżał do Warszawy bez zwłoki... Coś w tem jest, ale co? — Firlej się z sobą niesłychanie mozolił, ale nic nie mógł wymyśleć.

A wtem Fryś zajechał przed ganek.

Firlej tem niesłychanie się zdziwił, bo Fryś, kiedy jechał do Zaklikowa, to zwykle tam na obiedzie zostawał i dopiero późno w nocy powracał: teraz była dopiero godzina czwarta a on już powraca, cóż to ma znaczyć?

Fryś przystąpił do ojca i niby go spokojnie powitał, ale po jego twarzy widać było, że był mocno zirytowany. Ojciec to spostrzegł i spytał go, co się tam stało.

— Ot co! — zawołał Fryś, — skłóciłem się znowu z panem Ignacym i powiedzieliśmy sobie takie rzeczy, że już nie mogłem zostać na obiedzie.

Nie pierwszy to raz Firlej dowiadywał się o tem, że Fryś miewa kłótnie z Ignasiem, wiadomość ta zatem nie sprawiła na niego żadnego wrażenia: on miał daleko ważniejszą wiadomość, jakoż udzielił jej zaraz synowi.

Fryś wziął list jenerała do ręki, odczytał go uważnie, ale potem położył go spokojnie na stole i rzekł:

— To jest plotka, która prawdopodobnie z tego urosła, że Fryga porobił zeznania kompromitujące Zaklikę i jego przyjaciół. Dlatego Prandota tak nagle wyjechał, dlatego i Fujara wyniósł się za granicę. W Warszawie może jest mowa o Zaklice, ale Zakliki tam niema. Ja mam wiadomości całkiem przeciwnie...

— Jakież-to wiadomości? — zapytał ojciec.

Tu Frydrusz opowiedział, co mu się stało.

Przedwczoraj wieczór, kiedy z Zaklikowa wracał do domu, jego stangret wjechał nieuważnie na mostek popsuty i uderzył tak silnie przedniemi kołami o dyl wystający z pomostu, że z jednego przedniego koła dwie sprychy wypadły. Stało się to niedaleko od chaty starego Nurka. Frydrusz zatem zajechał do Nurka i kazał mu te sprychy coprędzej wprawić. Ale Nurek, obejrzawszy koło, powiedział mu, że powóz i bez tych sprych dojdzie do domu a teraz noc, więc trudnoby mu było te sprychy nazad wprawić jak trzeba.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

O odrodzeniu narodów w starożytnym i nowożytnym świecie

przez

ks. Jana Siemieńskiego.

Ludzkości całe ogromy,
Przeniknij z końca do końca.

Mówimy często o potrzebie odrodzenia się moralnego, narodowego, wychowawczego, ekonomicznego i t. p. Więc może być pożytecznem zapytać się historji powszechnej i filozofji historji, aby nam powiedziały, co wiedzą o odrodzeniu narodów. Niechaj historja będzie nam prawdziwie *magistra vitae* nauczycielką życia.

Zaczynamy od świata starożytnego.

I.

Historycy chrześcijańscy utrzymują, że świat starożytny miał epoki bohaterów, prawodawców, epoki jednorazowego rozkwitu nauk i sztuk; skoro przeminęły, nie umiał w sobie znaleść sił do odrodzenia szerszych warstw narodu. Kiedy zaczęły się epoki upadku, nie było tam nadziei odrodzenia albo ta nadzieja nie była skuteczną. Zygmunt Krasiński wyraził tę opinię mistrzowskim pędzlem swoim. Za dni Cezara, poprzedzających wielki dzień Chrystusa, świat starożytny doszedł do ostatnich wyników historji swojej — w religji do zupełnego zwątpienia. Epikureizm, stoicyzm, platonizm, przechadzały się jak mary po owdowiałych piersiach ludzkości. Wszyscy wielcy zatraciciele czy odnowiciele jedną cechę na sobie noszą — pragną nieznośną postać rzeczy odmienić, ale nie wiedzą ku czemu dąży historja świata. Brutus ojca własnego zamorduje i nazwie to cnotą, a konając, zwątpi o sobie, o ojczyźnie, o bogach i krzyknie: „Cnota jest także złudzeniem". Oto najprawdziwszy obraz duszy świata całego naonczas. Z tych znamion łatwo rozpoznać, że świat ten bliski przeobrażenia swego".

Zastanówmy się, czy ta opinja da się utrzymać i w tym celu rozważymy, jakie zasoby miał świat starożytny do przeobrażenia czyli odrodzenia swego.

1.

W tym arsenale duchowym znajdujemy sumienie, które widzi różnicę między dobrem a złem, czego dowodem wiara w karzącą Nemezis i w Eumenidy czyli Furje, które ścigały niektórych przestępców. Cicero utrzymywał, że niepotrzebnie wymyślono tych bogów mścicieli, gdy każdy, który co złego uczynił, ma dosyć we wnętrzu swojem obawy i niepokoju [1]). Tenże odwołując się na Aristotelesa, powiada, że występny obchodzi się ze swoją duszą, jak owi rozbójnicy, którzy ofiary swoje wiązali z trupami, aby tem nędzniej skończyły. Również i Plato mówi o dwóch różnych rumakach, którymi ma dusza powozić: jednym szlachetnym i powolnym, drugim zuchwałym i podstępnym. Podobnych wyrażeń znajdujemy wiele u Xenofonta, Eurypidesa, Seneki, Terencjusa, Epikteta et cet., a najwięcej znanem jest słowo Owidjusa: „Widzę rzeczy lepsze i chwalę je, a idę za gorszymi".

Dlatego też apostoł narodów naucza: „Bo gdy poganie, którzy nie mają zakonu (tj. dekalogu), z przyrodzenia czynią, co zakon ma, tacy, zakonu nie mający, sami sobie są zakonem, którzy okazują dzieło zakonu zapisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje, albo je oskarżające, albo też wymawiające" (Rzym II, 14 i 15). W czasach największego zepsucia znajdowali się jeszcze ludzie jak: Polybius lub Tacyt, którzy ratowali godność sumienia ludzkiego.

Im dalej sięgniemy w przeszłość historyczną, tem większą znajdujemy znajomość niepisanego prawa natury, któreby równie dobrze prawem sumienia ludzkiego nazwać można. Papyrus egipski, który uchodzi za najstarszą księgę świata, zawiera budujące nauki Ptaphotepa, a księga umarłych, także z pod gorących piasków Egiptu wydobyta, przedstawia nam duszę sprawiedliwego, która przed Ozyrysem spowiada się w następujący sposób: „Nie używałem imienia Boga nadaremno, do ojca swego bez uszanowania nie przemawiałem, nie zabijałem, nie uderzałem, do wylewania łez nie doprowadzałem, żony mężowi nie odbierałem, wszetecznikiem nie byłem, gwałtów przeciw przyrodzie nie popełniałem. Nie oszukiwałem, w sądzie fałszywego świadectwa nie składałem". Król egipski Abimelech chce poślubić piękną Sarę, lecz gdy dowiedział się, że jest żoną Abrahama, odsyła mu ją przestraszony i czyni wyrzuty, że mu tego nie oznajmił (Geneza XII, 19).

Epopea Mahabarata przedstawia nam znowu bohatera, który zrzeka się tronu, zdobytego z wielkim trudem, i przez Himalaje zdąża ku górze świętej, lecz wpływ dawnych grzechów jego staje mu na przeszkodzie, ginie na drodze, nie doszedłszy do celu.

Przechodzimy do Grecji, która stanowi epokę w dziejach, dając myśli ludzkiej nieśmiertelne formy, stając się ogniskiem nauk i sztuk, których wszystkie ludy od niej uczyć się będą. Tu także im dawniejsze czasy, tem czystsze pojęcia moralności, Penelopa lepiej słucha głosu sumienia niż Aspazja, Antygona wie dobrze, że napisane prawo sumienia więcej obowiązuje, niż prawo ludzkie. Patrjotyzm gorętszy jest za Kodrusa, Leonidasa, niż za czasów Demostenesa. Pitagoras według świadectwa Plutarcha nauczający, że trzeba Boga naśladować, do Boga się zbliżać, w tym celu ćwiczący siebie i uczniów w rachunku sumienia, lepiej znał prawo natury niż uczniowie Epikura.

W starożytnym świecie nigdzie życie rodzinne nie kwitło bardziej niż w Rzymie. Dwie napaści na cześć niewieścią wzburzą Romę, a gdy napastnicy piastowali najwyższą władzę, władza ich będzie zniesioną. Lukrecja żona Kolatyna, znała dobrze przykazanie: Nie cudzołóż, które jest integralną częścią prawa natury; delikatność sumienia każe jej wyznać mężowi doznaną zniewagę, co staje się pobudką do zwołania kurji i do ogłoszenia rzeczypospolitej, która przez 5 wieków będzie szkołą prawa i wojny, gdzie wolność, chociaż jeszcze nie dla wszystkich będzie mieć ojczyznę, trybunę, przykłady, gwarancją, które i na późniejsze czasy rozciągną swój wpływ. Wszystkie narody uczyć się będą prawa Romy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Pro Roscio.

NOWY FUNDUSZ DLA SZKÓŁ LUDOWYCH.

„Pukajmy, a będzie nam otworzono" — tak mówi Pismo Święte. Otóż nieustające nawoływania do oświaty ludu, zaczynają już, chociaż powoli, wydawać owoce; a przy bliższem rozpatrywaniu się spostrzegamy w wielu okolicach, że lud niczego nie zaniedbuje, aby dzieci jego uczyły się. Brak jednak ogromny szkół ludowych w wielu miejscowościach. Pod tym względem Krosno i jego okolica znajdują się w szczęśliwszem położeniu, aniżeli inne powiaty. A jednakowoż i tu daje się czuć dotkliwy brak szkoły. Miasto Krosno ma czteroklasowe szkoły męzkie i żeńskie, a w tych jest takie przepełnienie, że nie może być nawet mowy o prawidłowem uczeniu dziatwy, gdyż miejsca brak i warunków hygienicznych, a nauczyciele i nauczycielki dosłownie upadają na siłach. Temu się dziwić nie można i być inaczej nie może jeżeli się zważy, że szkoła ludowa nietylko służyła miastu Krosnu, ale dwom rozległym gminom, położonym z obydwu stron miasta, jak Białobrzegi i Krościenko niżne, które się ciągną po pół mili każda, nie licząc już w to przysiółków, w stronę ku Odrzykoniowi. Jeszcze latem, jak latem, dziatwa i rodzice wychodzą obronną ręką i jakoś sobie radzą. Gdy jednak przyjdzie jesień i zima, to podczas roztopów, zawiei śnieżnych i mrozów, serce się kraje, patrząc jak ta dziatwa przebywa roztopy, zaspy śnieżne, Wisłok, sterczący krą, i dąży ponad niebezpiecznemi urwiskami ku miastu. Ileż to razy zdarzy się, że dzieciak idzie się uczyć na cały dzień, tygodniami, miesiącami, nawet przez całe półrocze, o suchej kromeczce chleba lub kilku pieczonych ziemniakach. A dopiero gdy wróci o zmierzchu do domu, zziębnięty i przemoknięty, dopiero się posila łyżką polewki lub kwaśnej kapusty. Gmina Białobrzegi płaci na szkołę do Krosna 600 złr. rocznie taksamo Krościenko niżne. Gminy te, jak powszechnie wiadomo, wydały i wydają krajowi cały szereg ludzi inteligentnych w rozmaitych zawodach. Gminy te już kilka razy zabierały się do budowy własnych skół, lecz zawsze starały się jakieś złe duchy zniweczyć te zamiary, a to z tej jedynej przyczyny, aby miasto Krosno na tem nie ucierpiało materjalnie.

Obecnie jest nadzieja, że najdalej do roku gminy Białobrzegi i Krościenko niżne będą miały własne szkoły i własnych dobrze płatnych nauczycieli.

Jak wiadomo, górnictwo naftowe rozwija się od roku naokoło Krosna w niebywały dotąd w Galicyi sposób i z dniem każdym prosperuje coraz więcej. W Krośnieńskim ropa się leje i leje a obrót pieniężny coraz większy. Otóż p. Jan Gniewosz, szczęśliwy odkrywca Potoka i innych bogatych źródeł naftowych, nabywszy znaczne pola naftowe na Białobrzegach, pod miastem Krosnem i w Krościenku niżnem, porozumiawszy się z właścicielami gruntów, przy zawieraniu z temiż kontraktów notarjalnych przed c. k. notarjuszem p. Jacewiczem w Krośnie, wstawił warunek, że tak on, jako przedsiębiorca i jego następcy z jednej, a właściciele pól naftowych z drugiej strony, płacić będą po jednym cencie od beczki ropy lub też od cetnara metrycznego jakiegokolwiek produktu bitumicznego do kasy we własnych gminach na cele szkolne. Właściciele pól naftowych, przeważnie włościanie, zgodzili się na ten warunek nietylko z zupełną gotowością, bez jakiejkolwiek opozycji, ale z prawdziwą radością. Jeden cent od beczki, właściwie dwa, bo takowy składają obydwie strony, zdawać się może, że to za zbyt homeopatyczna kwota ofiarna. Tak jednak nie jest, bo gdy górnictwo naftowe w najbliższej okolicy Krosna, jakoto w Potoku na Toroszówce, w Iwoniczu, w Węglówce, w Bóbrce i w Równem produkuje na dobę przeszło 2000 beczek ropy, to ofiara na szkoły wyniesie na dobę 40 złr. czyli rocznie, licząc tylko 300 dni, 12,000 złr., wyraźnie dwanaście tysięcy złr. Zwrócić jednakowoż musimy uwagę czytelnika, że ten pas naftowy dopiero w rozkwiciu i niedługo potrzeba będzie czekać, że produkcja dzienna znacznie się podwyższy, gdy już dziś powagi twierdzą w pismach zagranicznych, że dosięgną conajmniej 10,000 beczek na dobę.

Mamy wszelką nadzieję, że od tego dobrowolnego opodatkowania nie usunie się przynajmniej żadne przedsiębiorstwo złożone z krajowców, a właściciele pól naftowych mogą przy zawieraniu kontraktów urzędowych podawać te warunki i obcokrajowcom. W ten sposób, jeżeli będzie po temu dobra wola, zyskamy na całym pasie naftowym od Nowego Sącza aż do Bukowiny sumy, jakich wszelkie nasze wysiłki osobiste, ani pomoc rządu na razie nam nie dostarczą.

Jakąż to będzie można wtenczas stworzyć prawdziwą szkołę górniczą z siedzibą w Krośnie? Ile będzie mogło powstać szkół fachowych, o których nam obecnie zaledwie marzyć wolno? Takich sum nie zbierzemy z koncertów, teatrów amatorskich, tomboli i zabaw z tańcami.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ We wsi Mdzewko, w Kongresówce, poczta Szreńsk, w powiecie mławskim, oddalonej od stacji kolei nadwiślańskiej, Konopki, o wiorst dwanaście, znajduje się starożytny obraz św. Cecylji, pochodzący z galerji piotrowickiej Koźmianów. Podług tradycji, ma to być oryginał sławnego malarza włoskiego, Domenichina, w XVII wieku żyjącego. Obraz ten dobrze zachowany, ma wysokości cali 38½, szerokości cali 30, nie licząc ram".

△ Dla oddziału polskiego w muzyczno-teatralnej wystawie nadeszły świeżo pamiątki od p. Münchheimera. Znajdują się między niemi trzy autografy muzyczne i jeden list Szopena, a dalej autografy i listy Kurpińskiego, Moniuszki, Sowińskiego, Mozarta, Bacha, Schumanna i w. i. P. Bertohn z Warszawy nadesłał portret olejny Kurpińskiego, malowany przez Molniarego. — Od Ks. Ziemiańskiego z Biecza nadszedł pult na nuty z r. 1633 okryty cennymi rzeźbami. P. Koźmian Stanisław nadesłał piękne platynotypy i fotografje z zakładu Miena i Sebalda w Krakowie, przedstawiające Modrzejewską w jej najsłynniejszych rolach. Od rodziny Fredrów otrzymał komitet rękopisy obydwóch Fredrów, trzy medaljony wybite na cześć ojca i tegoż olejny portret. Z uwagi, że komitet rozesłał liczne wezwania o nadsyłanie pamiątek, odnoszących się do polskich kompozytorów i poetów dramatycznych, spodziewać się należy, iż oddział polski znacznie się jeszcze powiększy i niemniej wspaniale przedstawiać będzie jak inne działy wystawy. Nadzieja ta jest tem bardziej usprawiedliwioną, o ile instalacja wystawy, nie jest jeszcze dotąd ukończoną, z Anglji np. dziś dopiero nadeszły okazy wystawowe.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Od 29 czerwca do 12 sierpnia b. r. odbywać się będą w Poznaniu większe ćwiczenia forteczne, w których weźmie udział czwarty i piąty pułk artylerji pieszej, oraz pułk gwardyjski.

* W Suminie wybrano do reprezentacji gminnej samych Polaków; jeden wszakże Polak oddał głos swój na innowierców. Nowa rada gminna postanowiła 9 b. m. zwolnić od podatku komunalnego wszystkich służących, wdowy i będących na wymiarze (deputatników), których roczny dochód nie przekracza 300 marek.

KURJER WARSZAWSKI

* Sąd okręgowy w Łomży, wzywa do powrotu następujące osoby: Moszka Niecieckiego, Jana Flajszera, Hersza Malacha, Józefa Bednarczyka, Józefa Niedbałę, Józefa Kaczyńskiego, Dawida Arona Leśniewera, Mendla Abramowa, Juljana Rydzewskiego, Jana Kociorka, Adama Osowskiego, Szymchę Barszczewskiego, Franciszka Wyłuda, Juljana Sienickiego, Fajbę Łepkowskiego, Benedykta Sęk, Leopolda Gutowskiego, Ernesta Kirsznera, Wiktora Dardzińskiego, Surę Barchanowicz, Aleksandra Rzadkowskiego.

* Rząd gubernjalny łomżyński wzywa do powrotu następujące osoby: Józefa Nasiadka 31 l., Aleksandra Kisiela 27 l., Aleksandra Ferdynanda Chętnika 32 l. Konstantego Nasiadka 28 l., Mikołaja Chaberka 28 l., Jana Hawek 27 l., Aleksandra Kamińskiego 23 l.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Przedmiotem rozmów w całem mieście są demonstracje antysemickie, jakich widownią była klinika prof. Nothnagla, spokojne zazwyczaj siedlisko nauki i cichej pracy. Powód do demonstracyj dała ostatnia mowa prof. Nothnagla, wygłoszona na walnem zebraniu „Związku przeciwników antysemityzmu" (Verein zur Abwehr des Antisemitismus), w której, między innemi, znalazło się zdanie, iż człowiek jest przedewszystkiem człowiekiem, a dopiero później Niemcem lub żydem, później katolikiem lub protestantem, — zdanie, silnie drażniące patrjotyczne uczucia niemieckiej młodzieży. Rola prof. Nothnagla, w wymienionym związku, w którym zasiadają obok żydowskich bankierów i spekulantów giełdowych zbankrutowani demokraci w guście Kronawettera, i niepotrzebnie kompromitujący się i dozwalający wyzyskiwać swą sławę uczeni wiedeńscy, oddawna budziła już silną niechęć. Dnia 19 b. m, już przed godziną 7 z rana, zauważyć było można gromadki studentów, niespojnie krążące po podwórcach Szpitala powszechnego, a osobliwie w pobliżu kliniki prof. Nothnagla. Niebawem manifestanci weszli do sali wykładowej, zajęli ławki najbliższe wyjścia. Przed godziną ósmą przybył prof. Nothnagel i zastał salę niezwykle zapełnioną. Cisza jednak panowała wzorowa, dopiero kiedy wniesiono chorego, a profesor rozpoczął wykład, padł, jak gdyby umówione hasło, okrzyk: prosit! (niech żyje!) Na to zagrzmiała sala gromkim „pereat!", i wszczął się hałas nieopisany. Manifestacja trwała przez przeciąg czterech minut. Tymczasem prof. Nothnagel wyszedł z sali, i przez chwilę pozostał w sąsiednim gabinecie. Gdy powrócił, już znaczna część demonstrantów opuściła salę wykładową, a pozostali uczniowie wysłuchali w milczeniu kilku słów nagany, jakiemi prof. Nothnagel poprzedził dalszy wykład „o oszkarlatynie". Prasa liberalna oczywiście strawić nie może niespodziewanej, gorzkiej pigułki, a aby zmniejszyć doniosłość zajścia, stara się zepchnąć winę ze studentów na rzekomych intruzów, z poza młodzieży, którzy dnia tego jakoby salę wykładową właśnie napełniali. *Fremdenblatt* mówi już o zaprowadzeniu okazywania, przy wejściu do sal uniwersyteckich, karty legitymacyjnej portjerom. Zwyczaj ten — jak wiadomo — istnieje oddawna na wszechnicach rosyjskich

KURJER BERLIŃSKI

* Dzienniki niemieckie oburzają się z powodu odznaczenia, jakiem obdarzył cesarz Wilhelm II żołnierza Lück'a, który, stojąc na warcie, z powodu drobnostki, zastrzelił pijanego robotnika, zaczepiającego go, i na całe życie zrobił kaleką jakiegoś przechodnia, w chwili katastrofy przekraczającego właśnie linję strzału. Z tego więc powodu *Münchener Allgemeine Zeitung* przypomina wypadek podobny z 1848 roku. Działo się to w mieście Moguncji, której gubernatorem wojskowym był wówczas książę Wilhelm pruski, późniejszy cesarz. W epoce zbiegowisk stanowiło to częste zjawisko, że tłum zbierał się naokoło warty i łżył ją nieprzystojnemi dla warty słowy. Pewnego razu, żołnierz jeden, widząc, że tłum coraz bardziej na niego napiera, postanowił bronić się i dał ognia... w powietrze. Srodek pomógł, bo tłum rozbiegł się w mgnieniu oka. Za tę przytomność umysłu, dzięki której żołnierz i przepisów nie zaniedbał, i uratował honor wojskowy i życia ludzkiego nie narażał, dziadek dzisiejszego cesarza mianował owego szyldwacha gefreiterem, którym i Lück obecnie został.

KURJER PARYZKI

* Przed kilku dniami odbyło się jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów „Towarzystwa kąpieli morskich" (*Société des bains de mer*), pod którą to nazwą ukrywa się dom gry w Monte Carlo. Odczytane sprawozdanie za r. 1891/92, do dnia 31 marca, — wykazało, iż dochód czysty towarzystwa wyniósł 25.800.000 franków, czyli około 2½ mil. więcej niż w roku zeszłym. Postanowiono tedy rozdzielić dywidendę w sumie 235 fr. za akcję. Ponieważ nominalna wartość akcji wynosi 500 fr., przeto dywidenda stanowi 47%. Sprzedawane są obecnie akcje po 2300 fr., a i po tej cenie przypada na nie dywidenda w stosunku 10 prc przeszło. Z czystego dochodu przeznaczyli akcjonarjusze 100.000 fr. na założenie kasy emerytalnej dla 1100 urzędników domu gry. Z upłynięciem roku sprawozdawczego wycofał się całkowicie z domu gry jeden z głównych akcjonarjuszów, książę Roland Bonaparte, co pociągnęło za sobą ważne zmiany w osobistym składzie zarządu domu gry. Książę Bonaparte był, jak wiadomo, ożeniony z jedną z córek pana Blanc, założyciela kasyna w Monte-Carlo. Po śmierci żony sprzedał coprędzej odziedziczone po niej akcje domu gry i chciał również zbyć 16.500 akcyj swojej nieletniej córki, na co wszakże nie przystali narazie jej opiekunowie. Dopiero w ciągu roku bieżącego uzyskał książę pozwolenie na sprzedaż, która przyniosła przeszło 40 miljonów fr. P. Bonnand, dotychczasowy przedstawiciel księcia Bonaparte w radzie nadzorczej, nie został ponownie obrany, a wraz z nim ustąpił także ze stanowiska jeneralny dyrektor domu gry, pan Thésillant. Przeydującym rady nadzorczej, a tem samem głową zarządu, jest odtąd hrabia Bertora. — Głównymi akcjonarjuszami są: książę Radziwiłł, także ożeniony z panną Blanc, — i baron Karol Blanc, którzy też nabyli większość sprzedanych przez księcia Bonapartego akcyj.

KURJER KIJOWSKI.

* Już w latach poprzednich twierdzono powszechnie, że ogrodom w Kijowie grozi stanowcza zagłada, a to z powodu pojawiających się nieustanie gąsienic. W roku obecnym liczba tych owadów dochodzi do rozmiarów niebywałych, nadzwyczajnych. Przeszłoroczne zawiązki gniazd, nie zniszczone jak należy, co było koniecznym obowiązkiem ogrodników, dbających o swoje dobro, dały życie tysiącom, miljonom, a nawet miljardom owadów. Zanim rozwinęły się jeszcze listki, już zaczątki pączków zostały zjedzone.

W wielu ogrodach dają się spostrzegać nagie, bezlistne, jakby szkielety, drzewa.

Jakkolwiek jabłonie, śliwy i wiśnie okryły się bardzo obfitym kwiatem, nie można mieć nadziei, aby dochował się owoc, gdyż kwiat, z powodu braku listków na drzewie, całkowicie opadł. Gąsienice rozlazły się po najdrobniejszych nawet gałązkach, i niepodobna myśleć o skutecznem ich wytępieniu.

Ogrodnicy, choć już zapóźno, całemi garściami zrzucają gąsienice, lecz tym sposobem więcej czynią sobie szkody, niż korzyści, bo kaleczą korę drzewną zeskrobywaniem. Gąsienice nie tylko rzuciły się na drzewa owocowe, lecz i na inne drzewa, oraz na ogrodowizny.

Jedynym środkiem możliwego tępienia gąsienic, jest obwiązywanie drzew pakułami lub watą, napojonemi dziegciem albo mieszaniną konopnego oleju, żywicy i dziegcin.

Nowem nieszczęściem jest również chrząszcz (Melolontu vulgaris), który równie, jak gąsienice, sprawia spustoszenia. Dla wytępienia takowego, strząsają chrząszcze z drzew w wielkie gromady, i karmią niemi drób, kury, kaczki, indyjskie kury z żarłocznością rzucają się na chrząszcze.

Byłoby pożądanem, aby myśliwi nie strzelali ptastwa, które znakomicie przyczynia się do czyszczenia drzew z owadów.

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Pod nowy dworzec kolejowy w Cairo położono kamień węgielny, przy której to uroczystości był obecny khedyw. Dworzec ma być arcydziełem w swym rodzaju; wybudowano go w stylu arabsko egipskim.

KURJER ATEŃSKI.

* Podczas wyborów przyszło w mieście do krwawego starcia pomiędzy Delyanistami a Trikupistami. W bójce, podczas której strzelano z rewolwerów, raniono ciężko dwóch ludzi.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Książę Czarnogórski, Mikołaj, jak donoszą niemieckie pisma, zawitał do Petersburga wraz ze swoim synem Danilem. Książę ma podobno udać się do Konstantynopola, aby złożyć wizytę sułtanowi i przy tej sposobności poczynić usilne kroki, celem zbliżenia się Serbji i Czarnogórza do Turcji, ze względu ochłodzenia się stosunków pomiędzy Portą a Bułgarją. Celem przyjęcia księcia poczyniono już wielkie przygotowania.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Jeszcze jedna rzeczpospolita ma powstać w Ameryce. Tą kandydatką jest wyspa Kuba, dzisiaj prowincja Hiszpanji. Widocznie to bliskie sąsiedztwo kawałka monarchji nie podoba się Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, chcą bowiem zaproponować Hiszpanji, aby zezwoliła na ogłoszenie wyspy rzecząpospolitą, za co ta ostatnia gotówką zapłaci za dobra koronne, znajdujące się na jej terytorjum.

Kronika polityczna.

Wiedeń 20 maja. Dnia 18 b. m. odbyło się trzecie z kolei posiedzenie Koła polskiego, na które przybył osobiście minister skarbu dr. Steinbach. Jako goście wzięli udział w obradach także posłowie rusińscy. Prezes Koła p. Apolinary Jaworski przedłożył imieniem Koła następujące pytania: 1) Czy regulacja waluty nie może w dalszych skutkach okazać się groźną dla finansów państwa i przyszłych budżetów. 2) Czy rząd jest pewien, iż chwila obecna jest stosowną. 3) Czy pora letnia jest odpowiednią do operacyj konwersyjnych. 4) Dlaczego relacja została określona na podstawie kursu przeciętnego. 5) Czy kruszcu obiegowego nie zabraknie.

W odpowiedzi dr. Steinbach zaznaczył, że regulacja waluty jest wielkiem dziełem, które on tylko poczytuje sobie za zasługę rozpocząć. Podobnie jak za poprzednika obecnego ministra finansów dokonano ważnego dzieła usunięcia deficytu z budżetu, podobnie i w dziedzinie regulacji waluty dr. Steinbach zastał już niemało nagromadzonego materjału przygotowawczego. Na pytanie 1 odpowiada, iż regulacja pociągnie za sobą nieuniknione wydatki, które pokryć musi pożyczka, jaką na ten cel państwo zaciągnąć będzie musiało. Procenta za tę pożyczkę wyniosą około 9 miljonów zlr. Atoli już odrazu dadzą około półtora miljona guldenów zysku roczne go konwersje. W każdym razie deficyt zpewnością nie pojawi się na nowo. (Brawa).

Gdyby koszta regulacji przewyższyły normę przewidywaną, pomyśleć będzie potrzeba o nowych źródłach dochodów państwowych.

Szybkie kończenie debat parlamentarnych uważa minister za bardzo pożądane, ze względu, iż kredyt w drugiej połowie roku bywa zazwyczaj trudny, warunki zatem, na jakich będzie zaciągnięta pożyczka, mogłyby być mniej korzystne. Z kolei przechodząc do sprawy regulacji, minister oświadcza, iż w jej określeniu rządził się najnowszą przedmiotowością.

Kurs przeciętny jest najsprawiedliwszy. Zarówno wierzyciel nie ma prawa żądać wzrostu wartości pieniędzy, jak dłużnik spadku tej wartości. Kurs projektowany ma na celu wyrównanie zachodzącej sprzeczności interesów.

Niebezpieczeństwo braku odpowiedniej ilości złota nie istnieje wobec przepisów przejściowych, pozostawiających do czasu w obiegu monetę srebrną i papiery. W toku mowy powoływał się minister i na prof. Milewskiego, zaznaczając, iż ten „znakomity uczony" sam uznaje niepraktyczność bimetalizmu w chwili obecnej.

Z kolei zadali ministrowi poszczególni deputowani szereg zapytań, na które odpowiadał tenże raz jeszcze, streszczając się do jednego przemówienia. Bronił rządu przed zarzutem, jakoby w ankiecie walutowej nie uwzględniono należycie głosów agrarnych. Owszem, właśnie interesy rolnictwa galicyjskie znalazły wymownych obrońców w prof. Milewskim, prof. Pilacie i drze Zgórskim. — W dalszym ciągu podnosił, iż o zależności jednej z połów monarchji od drugiej nie może być mowy. Waluta do r. 1897 pozostać musi wspólną, tak bowiem orzeka traktat handlowy i cłowy między Przed i Zalitawją. Może więc zajść w danym razie nawet niezgoda w uchwałach ciał prawodawczych, stosunek między połowami monarchji nie ulegnie w skutek tego żadnej zmianie. Byłaby ta ewentualność wszakże nader niepożądaną i mogłaby wywołać bardzo niemiłe zawikłanie.

Ku końcowi przemówienia poruszył jeszcze minister sprawę roli bydlęcej, zaznaczając, iż jej z oka nie spuszcza, i ma wszelką nadzieję, iż zostanie niebawem przez obie połowy monarchji ostatecznie załatwioną.

20 b. m. odwiedzi dr. Steinbach klub konserwatywny.

Wiedeń 20 maja. Klub młodoczeski ogłasza, co następuje: Na ostatniem posiedzeniu naczelników klubów parlamentarnych, oświadczył się minister skarbu, dr. Steinbach, z gotowością odwiedzania wszystkich klubów i udzielania żądanych wyjaśnień w sprawie walutowej. Wobec tego klub młodoczeski, przez usta prof. Tilszera, zaprosił ministra, ten jednakże odmówił przybycia do lokalu klubu, motywując to silnie opozycyjnem stanowiskiem klubu, a ze swej strony uczynił propozycję spotkania się gdziekolwiek na gruncie neutralnym. Na to z kolei nie mógł przystać klub młodoczeski; o ten szkopuł rzecz się rozbiła.

Paryż 19 maja. Pomimo pojednawczej polityki Ojca św., nie ustają republikanie w prześladowaniu kościoła. Szerzy się myśl t. zw. oddzielenia kościoła od państwa, która jest jednoznaczną z ogłodzeniem duchowieństwa. Rewolucja skonfiskowała kościołowi majątki ziemskie, ofiarowując mu w zamian za to rentę. Teraz, trzecia republika myśli o przywłaszczeniu bezprawnem tej renty. Nowy pomysł, o jakim chcemy pisać, wylągł się już w 1886 r. w głowie osławionego ex ministra Yves Guyota. Obecnie podjąć go pragnie podobno sam rząd. Chodzi o pozostawienie gminom prawa dysponowania częścią funduszu wyznaniowego, przez nie uiszczoną. Co znaczy podobny wniosek, np. w socjalistycznym, antychrześcijańskim Paryżu, tłumaczyć chyba nie trzeba. W ten sposób przypodobać się pragnie gabinet Loubet'a radykałom, polując na tanią popularność, w celu pokrycia swej własnej miernoty politycznej.

Wiec katolicki, obradujący w Paryżu, już się rozjechał. W sali Tivoli obradowali antysemici pod laską Drumonta. Omawiano sprawy dotyczące banku francuzkiego. Drumont i markiz de Morès wskazywali, jak wielki wpływ posiada Rotszyld w tej instytucji i twierdzi, iż przez bank francuzki żydowscy kapitaliści trzęsą Francją. Zgromadzenie powzięło rezolucję, iżby odnowienie przywileju dla banku Izba odroczyła aż do przyszłego roku. Wówczas odbędą się nowe wybory, a przy nowym składzie Izby pragnęliby antysemici, ażeby zarząd banku złożono nie z bankierów, lecz z przemysłowców i projektują jeszcze cały szereg reform. Reformy te jednak i cały szereg pomysłów wiecu, przejdą niewątpliwie *ad acta*; frakcja antysemicka jest bowiem jeszcze za słabą, aby mogła o czemkolwiek w Izbie francuzkiej stanowić

Petersburg 20 maja. Biuro Wolfa podaje następną wiadomość: W Gdańsku, miejscowe władze i urzędnicy w upłyniony poniedziałek, wyprawili dla cesarza Wilhelma uroczystą i wspaniałą ucztę. Przyjęło w niej udział około 300 osób. Cesarz, odpowiadając na toast prowincjonalnego sejmu, dziękował zachwycony za tak serdeczne przyjęcie, zapowiadając, że będzie zawsze dbał o dobrobyt tej prowincji. „Niech synowie tej krainy, zakończył cesarz, z pokorą znoszą to, co im zsyła Niebo i niech z całą ufnością oczekują, że wkrótce po tych czasach bólu, powiedzie mu się uczynić dla nich co dobrego".

Rzym 20 maja. Izba zbiera się dnia 25 b. m. Rząd postawi wniosek przyjęcia budżetu bez dyskusji wedle przedłożeń, wypracowanych jeszcze przez gabinet Rudiniego. Atoli wszystkie wnioski Luzzatiego zostaną cofnięte.

Londyn 20 maja. Na zebraniu konserwatystów w Hastings, przemawiał markiz Salisbury, podnosząc pokojowy charakter chwili obecnej. Omawiał również kwestję socjalną. Zdaniem angielskiego premiera, robotnicy źle czynią, uciekając się w walce z kapitalizmem o poparcie do państwa. Strejki winny być na przyszłość w drodze polubownej kończone.

Londyn 20 maja. *Times* wyraża żywe zadowolenie z powodu, iż rząd perski wielką półmiljonową pożyczkę zaciągnąć postanowił na targu londyńskim, a nie za pośrednictwem Rosji. Pożyczka, w kwocie 500.000 funtów szterlingów, służyć ma na pokrycie odszkodowania dla angielskiego stowarzyszenia tytuniowego w Persji. Umowę zawarł rząd perski z Imperial Bank of Persia, Bank pożyczy u kapitalistów City, a Persja opłaci dług w ciągu lat 40. Fundusz gwarancyjny przedstawiają cła, zbierane w południowej Persji i portach zatoki perskiej.

Bruksella 20 maja. Wbrew ogólnemu oczekiwaniu, iż senat belgijski odrzuci uchwaloną przez Izbę deputowanych reformę wyborczą, uchwały Izby zostały przyjęte przez komisję senatu, a referat szczegółowy, wypracowany przez barona Surmont de Volsberghe już doręczono senatorom. Komisja oświadcza się jednogłośnie przeciw głosowaniu powszechnemu, przyjmując za zasadę cenzusu wyborczego, t. zw. system zamieszkania. Odtąd więc uprawnieni będą do wykonywania praw wyborczych wszyscy posiadacze realności. Liczba wyborców z 450.000 urasta do 900 000. Senat pozostać ma tem, czem go mieć chciała konstytucja z 1830 roku, to jest hamulcem politycznym i być nim tem bardziej, iż rozszerzone koło wyborców do Izby każe przewidywać, iż w Izbie spotężnieją żywioły radykalistyczne. Wybierać go będą posiadacze większych realności, wybór bierny przysługiwać będzie tylko osobom, przeszły 40-ty rok życia.

Oprócz senatorów wybieralnych zasiadać będą w senacie z głosem wirylnym znakomici przedstawiciele przemysłu, handlu, nauki i t. p., przyczem uwzględnioną zostanie także klasa robotnicza. O wniosku zreformowania prawa referendum przysługującego królowi wypowiedział się senat tylko krótko, podobnie jak Izba. Nowa Izba zająć się ma dokładną rewizją odnośnego artykułu konstytucji. O tem czy reforma wyborcza w formie wymienionej zostanie przeprowadzoną, zadecydują wybory do nowej konstytuanty rozpisane, na 14 lipca.

Rząd będzie musiał uzyskać większość dwóch trzecich głosów, potrzebną do ważności stanowczej uchwały. Dotychczasowa większość liczy na niesnaski w obozie liberalnym. Dotychczas bowiem frakcja umiarkowanie liberalna, pod wodzą Frère Orbana, trwa uporczywie przy t. zw. systemie kwalifikacyjnym t. j. zasadzie, iż prawa wyborcze przywiązane są do pewnego określonego stopnia inteligencji; podczas gdy postępowcy, frakcja Jansona, idą ręka w rękę z socjalistami, domagając się głosowania powszechnego. Ta ostatnia grupa żywi nadzieję, iż katolicy nie zbiorą dwóch trzecich głosów do swego wniosku, wobec czego zaprowadzone zostanie głosowanie powszechne, z większemi ograniczeniami.

Bruksela 20 maja. Król podpisał dekret, rozwiązujący Izbę poselską.

Bruksela 20 maja. Obrady senatu w sprawie reformy wyborczej żwawo postępują. Prezes ministrów, Beernaert, przemawiał za systemem wyborczym angielskim (posiadanie realności), a przeciw głosowaniu powszechnemu i udzielaniu prawa wyborczego, według osobistej kwalifikacji. Sporną jest jeszcze kwestja przedstawicielstwa mniejszości wyborczej w ciałach prawodawczych. Końca sesji oczekują w sobotę, 21 b. m.

Amsterdam 20 maja. Wybory do stanów prowincjonalnych wypadły tym razem pomyślnie dla stronnictwa liberalnego. Powodem tego — niewielkiego zresztą — zwycięstwa, jest rozpadnięcie się do niedawna bardzo wpływowej w życiu politycznem Holandji koalicji żywiołów zachowawczych katolickich i protestanckich. W roku 1889 zyskali „antyrewolucjoniści," t. j. zachowawcy protestanccy i katolicy, dziewięć krzeseł na liberałach, obecnie liberałowie, nie ponosząc już dalszych porażek, zdołali zdobyć napowrót kilka okręgów w roku 1889 utraconych.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. św. Heleny, królowej; jutro: św. Julji, panny i męczenniczki.

Rocznice.

Oświadczenie moskiewskie, z wypowiedzeniem wojny w przymierzu z konfederacją Targowicką, *odczytano w Sejmie 21 maja 1792 r.* Król wezwał Sejm do prędkiego obmyślenia środków obrony i zaręczał, że gotów na wszystko, by ocalić kraj i konstytucję 3 maja. Doradzał też król, aby Sejm uchwalił wezwać pomocy króla pruskiego, cesarza austrjackiego i elektora saskiego. Oburzenie Sejmu na tę nową napaść moskiewską i na niegodziwość Targowiczan było ogromne. Wszyscy z zapałem jęli się obmyślania środków obrony; nie było sporów, uchwały zapadły jednogłośnie.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 21 maja.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Szósty występ Heleny Marcelówny „Księżna Jerzowa".

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Niedziela 22 maja.

O godzinie 12 w południe ogólne zebranie członków Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki w sali Rady powiatowej.

O godzinie 1 w południe wycieczka Towarzyszy krawieckich na Panieńskie skały.

O godzinie 6 wieczorem w parku krakowskim puszczanie balonu. Muzyka wojskowa.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Siódmy występ Heleny Marcelówny. Po raz drugi: „Koniec Sodomy".

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ignacego Komara, b. ucznia instytutu technologicznego w Petersburgu, odbędzie się dzisiaj o godzinie 9 rano w kościele OO. Dominikanów staraniem młodzieży akademickiej. Zmarły w roku zeszłym — jak to donosiliśmy w swoim czasie — zmuszony do opuszczenia granic Austrji, nie chcąc się dostać w ręce moskiewskie, znalazł śmierć pod kołami pociągu.

W piątek dnia 3 czerwca, jako w wiliją 20 rocznicy śmierci Moniuszki, mają być wykonane nieśmiertelne jego „Dziady", jednakże nie jako koncert, tylko jako uroczystość Moniuszkowska w Towarzystwie muzycznem.

W koncercie p. J. Camilowej, zapowiedzianym na poniedziałek 23 b. m. przyjęli współudział pp. Gall i Barabasz. Deklamację wygłosi panna Tekla Trapszówna. Bilety po cenie 1 złr. za krzesło, 50 ct. za wstęp sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego i kancelarja Towarzystwa muzycznego.

Poufną naradę w pilnych a ważnych sprawach miejskich odbyli w dniu wczorajszym radcy miasta o godzicie 6 po południu.

W kwestji dzierżawy nowego teatru komisja teatralna odbyło w dniu 19 b. m. posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta dra Szlachtowskiego. Referent r. m dr. F. Jakubowski przedstawił sprawozdanie z referatów powołanych znawców w kwestji, czy miasto czy prywatny dzierżawca wziąść mają nowy teatr. Sprawozdanie, wypływające z większości głosów, oświadcza się za wypuszczeniem nowego teatru w dzierżawę. Wniosek dzierżawy wszedł na porządek dzienny. Większość członków komisji głosowała za wydzierżawieniem. Następnie uchwalono zawiadomić Wydział krajowy o decyzji, jaka zapadnie na posiedzeniu Rady miejskiej w powyższej sprawie celem określenia wpływu, jaki Wydział krajowy, stosownie do uchwał sejmowych, zastrzeżony mieć będzie na zarząd teatru.

Dalej przyjęto wniosek, opiewający o wybraniu osobnej komisji z 10 członków złożonej, pod przewodnictwem prezydenta, która zajęłaby się przygotowaniem projektu umowy z przyszłym dzierżawcą.

W końcu komisja przystąpiła do kwestji cen w nowym teatrze. Domagając się słusznie, aby takowe były ustanowione przez Radę dla zapobiegnięcia ewentualnym podwyżkom ze strony dzierżawcy. Ceny projektowane przedstawiają się w następującej formie: Fotele w 5 pierwszych rzędach po 1 złr. 80 ct., w dalszych czterech rzędach po 1 złr. 50 ct., w następnych wreszcie 4 rzędach po 1 złr. 20 ct. Krzesła parterowe po 60 ct. Loże parterowe i I piętra po 7 złr. Loże II piętra po 4 złr. Loża zbiorowa 16 złr. Krzesła w loży na II piętrze po 1 złr. Balkon I piętra w pierwszych 2 rzędach 16 krzeseł po 2 złr., w dalszych 3 rzędach po 1 złr. 50 ct. Balkon II piętra, krzesła w I rzędzie po 1 złr., w dalszych czterech rzędach po 60 centów. Balkon galeryjny w pierwszych 2 rzędach po 60 ct., w dalszych rzędach po 40 ct. Wreszcie 150 miejsc bez nru na galerji siedzących po 25 ct.

Budowa kościoła ks. ks. Misjonarzy na Nowej Wsi postąpiła już o tyle, że fundamenty wyciągnięto nad poziom. Kościół długim będzie na 49 metrów, szeroki 20. Zbudowany zostanie w stylu gotyckim, według planów budowniczego p. Żołdaniego. Roboty murarskie prowadzi p. Jan Murarski (*omen nomen*). Położenie kamienia węgielnego i poświęcenie nastąpi tego jeszcze miesiąca. Prócz kościoła staną: gmach dwupiętrowy, przeznaczony na klasztor i zabudowanie dla służby domowej i kościelnej.

Co mówią żydzi? Ktoś kupujący książkę w antykwarni żydowskiej, został zaatakowany przez właściciela: Czy to prawda, że postanowiono zburzyć kościółek św. Ducha? Zaledwie zapytany zdołał odpowiedzieć, wtłoczyła się gromada izraelitów, którzy z wielkim krzykiem i hałasem zaczęli wyśmiewać się z katolików z braku ich poczucia religijnego.

„My, jako żydzi, mówili, nigdybyśmy nie pozwolili na zburzenie bóżnicy, choćby była już tak zdezolowana, żeby nam cegły spadały na głowę. Nie! nie! Wyszłyby tysiące, wyszłyby i kobiety i dzieci dla obrony domu modlitwy, bo w takich starych świątyniach, to świat naszych, to duchy ich unoszą się opiekuńczo nad naszemi głowami".

— Bardzo dobrze, odpowiada zapytany, lecz gdyby istotnie świątynia rozsypywała się w gruzy, groziła zawaleniem i konieczne było jej usunięcie?

— Tobyśmy dla utrzymania jej złożyli tyle złota, coby każda cegła mogła być opłacona tysiącami. Kto za złoto nie zrobi tego, co zechce?

Miejska Kasa dla chorych. Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu kasy, pod przewodnictwem p. dra Henryka Feintucha. Z powodu wystąpienia dla braku czasu ze względu na rozliczne zajęcia gminne dotychczasowego prezesa kasy, p. Józefa Friedleina z Zarządu kasy i złożenia przez tegoż godności prezesa kasy, nastąpiło ukonstytuowanie się Zarządu kasy.

Prezesem kasy wybranym został jednomyślnie dotychczasowy wiceprezs p. dr. Feintuch, zaś wiceprezesem również jednomyślnie p. Aleksander Sulikowski.

Po dokonanych wyborach w myśl uchwały, zapadłej na walnem zgromadzeniu reprezentantów pracodowców i delegatów robotników dnia 9 b. m., wybrano deputację która ma złożyć, ustępującemu prezesowi kasy, p. Józefowi Friedleinowi, podziękowanie za zasługi, położone około rozwoju kasy od chwili jej założenia, jak również za pracę, trudy i troskliwość, skierowane ku podniesieniu tej tak niezbędnej instytucji, tyle dobrego społeczeństwu świadczącej, a która to instytucja, pod doświadczonem i wypróbowanem kierownictwem dotychczasowego swego prezesa, stanęła na szczycie swego zadania.

Następnie przyjął zarząd do wiadomości sprawozdanie rachunkowe za kwiecień b. r., według którego wynosiły przychody złr. 2919 ct. $12^1/_2$, a mianowicie: tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło złr. 1849 ct. 02, dopłat pracodawców złr. 920 ct. $06^1/_2$, za wstępne od niepodlegających ubezpieczeniu złr. — ct. 63, z grzywien za nieubezpieczenie pomocników złr. 110 ct. 50. Przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły złr. 38 ct. 91.

199 chorym członkom kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie na skutek niezdolności do pracy złr. 1229 ct. 19, za lekarstwa, chorym wydane, złr. 759 ct 73, za środki lecznicze jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe i t. p. złr. 262 ct. 82, szpitalom za leczenie chorych złr. 231 ct. 37, na pogrzeb 6 zmarłych członków kasy złr. 68 ct. —, za dorożki dla chorych złr. 3 ct. 16.

Stan funduszów kasy w dniu 30 kwietnia b. r. wynosił złr. 5294 ct. 64.

W miesiącu kwietniu b. r. zgłosiło się chorych 545, z tych odesłano do szpitala 27, leczono w ambulatorjum kasy 499, w domu leczyło się 19; wyleczono 580, pozostało w leczeniu 87, zmarło 6.

Po załatwieniu kilku spraw drobnych zamknął przewodniczący posiedzenie. Po posiedzeniu Zarządu kasy ukonstytuował się nowo-wybrany Wydział nadzorczy, którego prezesem wybrany został p. Piotr Seip.

Otrzymujemy następujące pismo. Wielmożny Panie Redaktorze! „Do Nru 140 *Kurjera Polskiego*, zostało dołączone votum nieufności, wyrażone Radzie miejskiej krakowskiej, przez miejscowe cechy. W odezwie tej spotkałem się z wyjątkiem z artykułu mego o kurtynie nowego teatru. Ponieważ nie z mojej woli został zachowany anonim, a o autorstwo były posądzane rozmaite osoby, przeto nie widzę dzisiaj przyczyny zachowania nadal przymusowego anonimu, tembardziej, że prawdę mego artykułu potwierdza dzisiaj czterdzieści cechów krakowskich. Żałuję tylko, że artykuł mój znalazł się w nrze 90 *Kurjera Polskiego* zaledwie w streszczeniu, z opuszczeniem kilku poruszonych w nim kwestyj.

Z wysokiem poważaniem
W. Łuskina".

Przedstawienie teatralne na dom akademicki. Komitet obywatelski budowy domu akademickiego donosi nam, odnośnie do naszej wzmianki o występie panny Marcello na dom akademicki, jak następuje: Panna Helena Marcello ofiarowała honorarjum swoje z jednego przedstawienia na rzecz funduszu budowy domu akademickiego, atoli komitet ofiary tej, połączonej z krzywdą artystki, nie przyjął. Ponieważ atoli panna Helena Marcello wyraziła gorące życzenie wzięcia czynnego udziału w zwiększeniu funduszu budowy, przeto komitet postanowił w porozumieniu z dyrekcją teatru urządzić przedstawienie n a d z w y c z a j n e (środowe) na dom akademicki, skutkiem czego w myśl układu z dyrekcją teatru — z powodu b e z i n t e r e s o w n e g o udziału w przedstawieniu artystki, przypadnie domowi akademickiemu połowa czystego dochodu, a artystka nie poniesie uszczerbku w ilości swych występów gościnnych.

Nadzwyczajny ten występ panny Heleny Marcello odbędzie się w ś r o d ę, dnia 25 b. m., w sztuce p. t. „Arria i Messalina," to jest w bezsprzecznie najlepszej roli znakomitej artystki.

Bilety na przedstawienie to sprzedaje od dzisiaj kasa teatralna.

Odysea podgórska. W tych dniach miałem odwiedzić znajomego w Podgórzu pod L. 312 ul. Lwowska. Z rynku biorę się na prawo, bo widzę z kraja parzyste liczby na domach. Liczba 312, myślę sobie, będzie gdzieś daleko w końcu ulicy, więc nie patrzę na liczby domów, aż zwrócił moją uwagę dom wcale okazały.

Przypatrnję się budowli i ze zgrozą spostrzegam L. 350. A tom się zapędził, pomyślałem sobie i wracam. Przepatruję teraz uważnie liczby domów. A to znowu co znaczy?! 350, 19, 411, 5, 333 i t. d. obok siebie. Na całej połaci nie było domu pod L. 312. Przechodzę na drugą połać ulicy, ale i tu niema. Wstępuję do sklepu, pytam kupca:

— Panie, a gdzie tu dom pod L. 312?

— Ja tu już dziesięć lat jestem kupcem, ale nie wiem, bom tam nie miał interesu.

— A cóżbyś pan uczynił, gdybyś miał do kogoś interes w owym domu?

— Poszedłbym „na magistrat" i tambym się dowiedział.

— A pod liczbą magistrat?

— Na co magistratowi liczby, skoro każdy policjant pokaże.

Szukam policjanta. Na przestrzeni całej Lwowskiej ulicy aż do rynku nie było żadnego. Zobaczyłem rusztowania bez robotników około narożnego domu w rynku, więc już łatwo było się domyślić, że to magistrat, bo inni właściciele realności, gdy zaczną restaurację, wzniosą rusztowanie, to i budują. Wpadam do pana komisarza targowego i proszę o pomoc w wyszukaniu domu pod L. 312. Pan komisarz otwiera okienko, za którem strażnica policyjna.

— A gdzie to „numer" 312 na Lwowskiej?

— A to proszę pokornie niby u Dyki, odpowiedział autonomiczny stróż bezpieczeństwa publicznego miasta Podgórza.

— Słyszałeś pan, u Dyki. No, to jasne przecie. Dom Dyki.

— Ależ to dla mnie obojętne, czy ten dom Dyki, czy Tyki, tylko chcę wiedzieć gdzie on jest, bo jak nie mogłem znaleźć L. 312 tak również i pod nazwą Dyki tego domu nie znajdę.

— To na końcu ul. Lwowskiej, każdy tam pokaże.

Biegnę i pytam po drodze o dom Dyki, ale i teraz nikt mi go wskazać nie umie.

— To musi być nowy dom, to go jeszcze ludzie nie znają, pociesza mnie jakiś obywatel podgórski.

Skończyła się ulica Lwowska, przedemną rozstajne drogi, dwie ulice widłowato stykające się z Lwowską. Tu już pewnie nie ma co szukać, pomyślałem i, życząc porządkom podgórskim wszystkich piorunów, które tego lata mają spaść na ziemię, zabieram się do odwrotu. Na szczęście z balkonu odzywa się głos mego znajomego; na wstępie do wideł dwóch ulic, nie mających nazwy, był ów dom Dyki. Szukanie go zabrało mi 48 minut czasu. Po co to pozować na miasta, zakładać gimnazja, skoro się nie ma tyle zmysłu porządku, ile go dziś posiada... Krowodrza. Tłomaczenie takie, iż nie można dawać liczb orjentacyjnych na domach, bo między nimi jest dużo pustych parcel, niema sensu. Wszędzie, w każdem mieście są puste parcele między zabudowaniami, a wszędzie są liczby orjentacyjne. Numeruje się to, co jest, potem dodaje się 2a, 2b, 2c, 2d, 2e, 2f i t. d., a gdy zabuduje się cała połać usuwa się liczby z literami i numeruje domy na nowo. Czy o tem nie mógł się magistrat podgórski dowiedzieć, choćby z przechadzki po Krakowie?

Na weteranów. Otrzymujemy: obywatelstwo pow. żydaczowskiego złożyło zbiorowo na rzecz weteranów z r. 1831 kwotę 786 złr.—za dar tak hojny Komitet Tow opieki nad weteranami uważa za obowiązek oświadczyć ofiarodawcom publiczne podziękowanie.

Prezes
M. Jawornicki.

Ulepszenia w parku dra Jordana. Do pawilonu głównego w parku dra Jordana dobudowano dwie separatki i 4 tusze. Podczas lata korzystać z wygody zimnej kąpieli będą mogli „nasi przyszli Herkulesi". Studnię poczęto już stawiać. Rezerwoar zostanie przykryty odpowienim dachem dla zabezpieczenia wody od zbytniego ogrzania się.

Zgubiony „Spiewnik szkolny" można odebrać za udowodnieniem własności, w administracji naszego pisma.

Aeronauta Signore Giacomo Onerighi, z Rzymu, wzniesie się w niedzielę, o godzinie 6 wieczorem, w Parku krakowskim własnym balonem 80 stóp wysokości. Balon zostanie wydęty wobec publiczności, a wzniesie się wskutek ogrzania powietrza. Podczas interesujących popisów napowietrznego żeglarza, przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 5 i 6 czerwca 1892 r., t. j. w oba dni Zielonych Świąt, urządzonem będzie *Zwiedzenie sławnych w całym świecie Kopalń Wielickich*, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich tutejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Ponieważ w jednym dniu tylko 400 osób (w dwóch oddziałach) po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dlatego podaje się do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linja A-B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek, nr. 17, I piętro oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową.

Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie $1^3/_4$ popoł.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1 popoł., a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 35 wieczorem.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Ks. Eust. Szczeniowski,
Prezes Towarz. św. Wincentego à Paulo, Prałat i Proboszcz Wielicki.

ROZMAITOŚCI

Dwa marzenia barona Hirscha. (Gabinet barona Hirsza. Ściany przyozdobione portretami naiwnych akcjonarjuszów kolei otomańskich oraz innych, których Hirsz przyprowadził do torby żebraczej. Gospodarz w przepysznym szlafroku ozdobionym dwoma tuzinami orderów tureckich, przegląda raporty Arnolda Whit'a o żydach w Rosji. Rzecz dzieje się w 1891 r.).

Baron (zacierając ręce). Przepysznie! doskonale! Ten Arnold wybornie się spisał. Jak to zaraz poznać m o j e g o człowieka. (Wskazuje palcem na raporta). Oto dokumenta, zadające kłam wszelkim oszczerstwom, jakoby ci moi współwyznawcy w Rosji byli motłochem, pełnym złych instynktów. Przeciwnie, Arnold dowodzi, że będą z nich rolnicy wyśmienici, przed którymi w kąt pójdą wszyscy wieśniacy z dziada pradziada. Tak, utworzę z nich państwo, które będzie przodowało wszystkim innym, podejmie się roli sędziego w sporach międzynarodowych i stanie na czele cywilizacji. A ja będę tego państwa głową i ozdobą, (z dumą) ja! Jakim ja jestem szczęśliwy, aj! aj! Dlaczego zresztą ja nie mam być szczęśliwym?

(Rok 1892. Ten sam gabinet; tylko portrety dudków, zmienionych przez barona Hirsza w żebraków, znacznie więcej. Gospodarz strapiony, wściekły. Przed nim telegram z Argentyny).

Baron (grożąc pięścią) Ach! żydziaki przeklęte! urwipołcie! szubrawcy! Żebym tak teraz którego z was dostał do ręki! Wszystko na nic! Przez tych chałaciarzy obrzydliwych djabli wzięli i kolonizację, i państwo żydowskie i marzenia moje. (Smętnie): Ooo! moje marzenia... Już widziałem się z koroną na głowie... z berłem w ręku... (Nagle i ze złością). A tu naraz nic z tego, bo panom żydom nie chce się porządnie pracować! (Po chwili namysłu): Nu, właściwie, po co oni potrzebują porządnie pracować, albo to gojów nie ma na świecie? (Znowu po chwili, zawstydzony): Ty jesteś baron Hirsz! Po co ty zatrącasz takim brzydkim akcentem! — i takie wygadujesz rzeczy! Tobie nie wolno zatrącać akcentem! Ciebie ci hultaje oszukali! Och, ten Arnold! jaki on głupi! Ja jemu wymówię miejsce od pierwszego, a sam poznam się ze Stöckerem, Drumontem, z innymi także antysemitami i ja im dopiero pokażę, jakim to należy być antysemitą! Żydzi, drżyjcie przedemną! *(Rola 1).*

Serce po prawej stronie. *Nowosti* donoszą z Bałaszowa, że u doktora J. zjawił się pacjent, włościanin Herasym Letiażkow, który ma serce umieszczone w prawej stronie klatki piersiowej. Ciekawy ten młodzieniec, jest tego przekonania, że nie stanowi wyjątku i że wszyscy ludzie mają serce po prawej stronie.

Bajaderki w Paryżu. Indyjski radża Suhtahping z Ałłachabadu osiedlił się na przedmieściu Paryża, Surennes. Ponieważ Anglja, pozbawiwszy go tronu, wyznaczyła mu roczną pensję w kwocie 150.000 franków, przeto radża żyje sobie arcywygodnie. Do rozrywek przyczyniały się bardzo bajaderki, przywiezione z Indyj, które często tańczyły w domu, wynajętym przez swego władcę. Sąsiedzi jednakowoż zauważyli, że tańce te są cokolwiek za swobodne i poskarżyli się na radżę przed policją. Właściciel poprosił swego lokatora, aby zaniechał tej zabawki, gdyż inaczej będzie mu musiał wymówić mieszkanie. Prośba jednakowoż pozostała bez skutku i policja zmuszoną była wdać się w tę sprawę. Policjanci wyłamywali drzwi i wyciągano ztamtąd przestraszone bajaderki. Opór nic nie pomógł i radża został pozbawiony jednej z swoich przyjemności. Czy się bez niej obejdzie na długo — rzecz wątpliwa.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 20 maja. Cesarz wyjechał do obozu wojskowego pod Bruck.

Komisja wybrana dla zbadania sprawy przywilejów przemysłowych oświadczyła się za zaprowadzeniem przepisów patentowych i przepisów o ochronie znaków przemysłowych, na wzór przepisów obowiązujących w Niemczech.

Wiedeń 20 maja. Minister skarbu dodał dziś w klubie konserwatywnym wyjaśnienia, w sprawie uregulowania waluty. Wyjaśnienia te klub rzekomo zupełnie zadowoliły, wskutek czego zgotowano ministrowi owację.

Zagrzeb 20 maja. Stronnictwo biskupa Stroessmayer nie weźmie udziału w przyszłych wyborach, albowiem jego kandydaci nigdzie nie mają widoków powodzenia.

Budapeszt 20 maja. Zdaje się, że delegacje zbiorą się między 15 a 20 września.

Berlin 20 maja. Mówią tu o rychłem ustąpieniu kanclerza Capriviego.

Paryż 20 maja. Rząd przygotował projekt ustawy, ograniczający wolność prasy, a upoważniający rząd w pewnych wypadkach do konfiskaty prewencyjnej i do aresztowania dziennikarzy.

Bruksela 20 maja. Międzynarodowa konferencja monetarna odbędzie się prawdopodobnie w Brukseli.

Bruksella 20 maja. Senat odrzucił 17 artykuł projektu rewizji konstytucji. Wskutek tego projekt ten wróci jeszcze do Izby poselskiej, a dekret rozwiązujący Izbę poselską zostanie odwołany.

Petersburg 20 maja. W najbliższym czasie ma zostać wydany ukaz, który utrudni cudzoziemcom eksploatowanie kopalń nafty na Kaukazie. Ukaz wymierzony jest przedewszystkiem przeciw Rotschildowi i pewnej kompanji angielsko-amerykańskiej. (Nafta kaukazka sprowadzana przez Rotschilda jest groźnym współzawodnikiem nafty galicyjskiej. Przyp. Red.)

Montpellier 20 maja. Przybył tu król szwedzki.

Londyn 20 maja. Parlament ma zostać rozwiązany 28 czerwca. Wybory odbyłyby się w takim razie w połowie lipca.

Konstantynopol 20 maja. Opowiadają tu w kołach dobrze poinformowanych, że Turcja w odpowiedzi na znaną notę rządu bułgarskiego oświadczyła, że gotowa zażądać od Rosji, aby wydała morderców Wulkowicza i wydalić z Turcji emigrantów bułgarskich, byle tylko spis tych emigrantów odebrała. Natomiast na uznanie księcia Ferdynanda chwila obecna nie jest stosowna.

TELEGRAMY.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń 20 maja. Pan Emil Michałowski został zamianowany dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, a zaś suplenci: Justyn Bałaban i Zygmunt Turecki, uzyskali nominację na nauczycieli prowizorycznych.

Wiedeń 21 maja. *Fremdenblatt* donosi, że prezydentem sądu krajowego na Bukowinie zostanie prezydent policji wiedeńskiej, baron Kraus.

Owacje dla przeciwników uregulowania waluty.

Wiedeń 20 maja. Kilka tysięcy ludności chrześcijańskiej zgotowało księciu Liechtensteinowi i drowi Luegerowi przed ratuszem i parlamentem owację za mowy, które wygłosili w sprawie waluty. Są oni przeciwnikami wniosku dra Steinbacha, ponieważ jest on tylko dla kapitalistów korzystny.

Anarchizm.

Rzym 20-go maja. Redakcję dziennika *Messagiero*, napadło siedmiu świeżo z więzienia wypuszczonych anarchistów. Powstała zacięta bijatyka, podczas której anarchistów aresztowano

Oszustwa spirytystki.

Berlin 20 maja. Słynne medjum spirytystyczne, Valentyna Töpfer, została przez sąd berliński skazana na dwa lata więzienia i utratę praw honorowych przez pięć lat za oszustwa popełniane podczas sesyj spirytystycznych. Izba sądowa, podczas procesu, przepełnioną była spirytystami, którzy ogłoszenia wyroku z wielką ciekawością oczekiwali. Pani Töpfer oświadczyła sędziemu, że posiada nadprzyrodzone siły, że jednakowoż nie może opisywać sposobów obejścia się z duchami zmarłych, ponieważ zeznania takie sprowadziłyby na nią chorobę.

Prezes klubu „spirytystów", H. Spatzer, zeznał przed sądem, iż wierzy w nadprzyrodzone siły pani Töpfer, oraz przytaczał przykłady Goethego, Byrona i Kanta, którzy, zdaniem jego, byli również spirytystami.

Sąd w uzasadnieniu wyroku podniósł, iż postęp spirytystycznego obłędu nie leży w interesie publicznego porządku, dlatego należy przeciw niemu energicznie występować.

Wiedeń 20 maja. Znowu krążą tu wieści na giełdzie o chorobie sułtana.

Berlin 20 maja. Ekspedycja Wissma na składać się będzie z 200 ludzi, przyczem zaopatrzoną będzie w 10 armat Maxima. Celem jej ma być wyłącznie poskromienie handlarzy niewolników. Dlatego Wissmann spodziewa się pomocy kupców i agentów angielskich.

Berno morawskie 20 maja. W morawskim urzędzie zastawniczym wykryto wielkie sprzeniewierzenia.

Temeszwar 20 maja. Wczoraj wyjechała ztąd do Budapesztu deputacja, która zajmie się przewiezieniem zwłok Klapki do Temeszwaru, rodzinnego miasta jenerała. Dla Klapki wystawione będzie osobne mauzoleum.

Petersburg 20 maja. Jak się dowiaduję, sekcja trupa generała Gressera wykazała, że zmarły został przed zastrzyknięciem witaliny otruty. Skutkiem tego rezultatu sekcji, aresztowany został lekarz, który zmarłego leczył.

Londyn 20 maja. Do dzienników tutejszych donoszą, że oddział derwiszów napadł znienacka miasta Serra, wypędził załogę wojskową, przyczem padło 35 ludzi. Przywódcą derwiszów jest Osman Azram. Brał on udział w potyczce pod Tosti w roku 1889. Przeciw derwiszom wysłano wojsko z Wady Halfa

Londyn 20 maja. Królowa Wiktorja, przed swym wyjazdem do Szkocji, pojedzie do Stonhouse, aby tam odwiedzić br. Paryża

Emir Buchary odwiedzi w ciągu lata Berlin, Londyn i Wiedeń.

Londyn 20 maja. *Daily News* donoszą, że ambasador rosyjski w Paryżu, hrabia Mohrenheim, oświadczył Carnotowi, iż podróż cara do Berlina nie zmieni w niczem stosunku Rosji do Francji. Podróż cara była już rzeczą dawniej postanowioną.

Londyn 20 maja. Osławiony morderca kobiet Deeming zostanie w przyszłą środę stracony. Apelacja jego nie odniosła skutku.

Konstantynopol 20 maja. Nelidow, ambasador rosyjski, wyjechał z Konstantynopola za czteromiesięcznym urlopem.

Leodjum 20 maja. Sąd karny skazał anarchistów Jamitte i Morneau, z powodu wybryków w dniu 1-go maja, na 4 względnie 3 lata więzienia. Anarchista Morhay został uwolniony.

Lizbona 20 maja. *Jornal de Comercio* dowiaduje się, iż Kabyle schwycili do niewoli pewnego Hiszpana, oraz że wzbraniają się wydać go miejscowym władzom. Guberna or Tangeru wysłał przeciw nim znaczniejszy oddział wojska.

Pogrzeb Klapki.

Budapeszt 21 maja. Pogrzeb jenerała Klapki odbył się bardzo wspaniale. Uczestniczyli w pogrzebie honwedzi, studenci, lud i reprezentanci władz. Oficerom wolno było uczestniczyć w pogrzebie prywatnie. Po pokropieniu zwłok przez kanonika Bromeisla, złożono je na wspaniałym karawanie, do którego zaprzężono sześć koni, poczem orszak żałobny wyruszył na cmentarz. Tisza wygłosił nad grobem poruszającą mowę.

Kolonizacja żydowska.

Petersburg 21 maja. Rada ministrów zatwierdziła projekt barona Hirsha o przesiedleniu żydów rosyjskich do Ameryki.

Orkan.

Lwów 20 maja. Gubernator wyspy św. Maurycego donosi, że orkan zniszczył tę wyspę okropnie. Czwarta część miasta Port Louis, wiele kościołów, kaplic i fabryk legło w gruzach. 600 osób zabitych. W okolicy zginęło wskutek orkanu 300 osób, a 1000 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Szkody niezmierne.

Powódź

Nowy Jork 21 maja. Rzeka Missouri zalała olbrzymie przestrzenie. Szkody obliczają na kilka miljonów dolarów.

Paryż 21 maja. Poseł serbski Grnicz, wręczył prezydentowi Rzeczypospolitej pismo, odwołujące posła.

Trenczyn 21 maja. Jeden pociąg towarowy wpadł na drugi, wskutek czego 16 wagonów zostało uszkodzonych. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Sofja 21 maja. Rozeszła się pogłoska, jakoby w Bułgarji wybuchły rozruchy, ale pogłoska ta jest myiną.

NADESŁANE.

Nowy wykaz związkowych biletów okrężnych na rok 1892.

Z dniem 1 maja b. r., wszedł w życie nowy wykaz szlaków kolejowych, na które nabyć można zeszyty z biletami okrężnemi, wskutek czego traci moc obowiązującą wykaz z dnia 1 maja 1891 r. wraz z dodatkami.

Nowy wykaz biletów wraz z mapą, nabyć można za cenę 50 ct., w miejscach wydających bilety okrężne, lub może być takowy zamówiony za pośrednictwem każdej innej stacji.

Dyrektor ruchu.
W. z.
Abderman.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace.

Nauczycielka polka albo bona poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuzkiego, niemieckiego, fortepjanu i robót ręcznych Adres: Poste restante M. N. O. w Adm. „Kurjera Polskiego".

Osoba inteligentna w średnim wieku, wdowa po urzędniku, życzy sobie objąć miejsce do towarzystwa w porze kąpielowej, a znając się na gospodarstwie tak miejskiem jak i na wiejskiem, może wyręczyć panią domu lub zaopiekować się dziećmi. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 707(12-?)

Młody człowiek lat 30, rolnik, specjalnie chmielnikarz, były właściciel handlu, poszukuje posady w mieście lub na wsi, zaraz. Świadectwa i referencje poważne. Adresa uprasza się składać w Admin. „Kurjera Polskiego", sub. Rolnik.

Majster bednarski, pracujący już od dłuższego czasu przy rafinerjach i w browarach, trzeźwy, pracowity i pilny, poszukuje pracy, za wynagrodzeniem miesięcznem. Adres: H. G. post. rest. Gorlice. 740(2-3)

Osoba młoda, obeznana w krawieczyźnie, poszukuje do wód miejsca. T. K. poste restante Kraków.

Doniesienia rozmaite

Dom murowany z ogrodem, przy Grzegórzkach, l. 12, za mostem kolejowym, drugi dom po prawej stronie, do sprzedania. Wiadomość tamże.

Fortepjany przegrane, są od 60 złr. do 200 złr. w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 702(7-?)

Piękna klatka okrągła mosiężna, przeszło metr wysoka dla papugi, jest tanio do sprzedania. ul. Sławkowska, l. 14, II. p. 72?(5-6)

„Impressa" donosi. Majątki większe i mniejsze realności i grunta z budynkami lub bez tychże, sprzedaje i kupuje każdego czasu ajent Krakowskiej asekuracji w Tyśmienicy. 731(3-8)

Sklep z wiktuałami i całem urządzeniem przy ulicy Długiej L. 16 jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 741(2-3)

Kamienica jednopiętrowa z ogrodem przy Krakowie za dopłatą 4 tysięcy złr. do sprzedania Zgłoszenia: Agencya Krasuskiego, Kraków, Mały rynek, 6. 7?9(?-5)

Lokale.

3 i 4 pokoje z kuchnią, spiżarnią, gankiem ect. do wynajęcia. Retoryka 9. 3?(4-4)

2 pokoje przedpokój i kuchnia od 1 czerwca do wynajęcia. Krowoderska 15. 744(2-3)

5 pokoi przedpokój, nyża, kuchnia, na I. piętrze i piwnica są do wynajęcia od 1 lipca, przy ul. Szewskiej, Nr. 7.

KONKURS.

W myśl reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z d. 13 maja 1892 r. L. 23..92 rozpisuje podpisana Dyrekcja szpitala konkurs na posadę rządcy szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1.200 złr. rocznie, bezpłatne mieszkanie w szpitalu, światło i opał, trzy dodatki pięcioletnie po 200 złr. i prawo do emerytury.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć za pośrednictwem swojej władzy przełożonej Dyrekcji szpitala św. Łazarza w Krakowie podania poparte:

a) Metryką urodzin;
b) Świadectwami z odbytych studjów;
c) Dowodami znajomości rachunkowości i kasowości;
d) Dowodami znajomości administracji i gospodarki szpitalnej;
e) Dowodami dotychczasowego zatrudnienia.

W razie nominacji wymaga się kaucji służbowej w kwocie 1.200 złr.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 czerwca b. r. inclusive.

Kraków dnia 18 maja 1892 r.

Dyrektor szpitala
Dr. Jan Harajewicz wr.

541(1-3)

WAŻNE DLA
PP. Architektów, Budowniczych i Przedsiębiorców.

W dniu I maja r. b. została w Łagiewnikach obok Podgórza puszczoną w ruch **nowa pierwsza**

PARÓWA FABRYKA CEGIEŁ,
oraz wszelkich wyrobów glinianych

a mianowicie: cegieł ogniotrwałych, cegieł fasadowych, „Verblenderów" zędrówek. „Klinkerów", cegieł studziennych, gzemsow., rur drenowych, dachówek i t. p

Piec patentowy zbudowany według najnowszej konstrukcji.

Materjał do wyrobów zbadany na miejscu i uznany za najlepszy przez pierwsze powagi fachowe. — Wyroby wszelkie uskuteczniane będą punktualnie i dokładnie według rysunków PP. Architektów i Budowniczych.

Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie

ZARZĄD DOBR „ŁAGIEWNIKI",
poczta Podgórze.

342 (1—0)

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menzykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie i w Nowym Sączu 6

Miejsce konduktora

od 1 czerwca b. r. jest do obsadzenia. — Reflektanci nie wyżej lat 40, moralnego prowadzenia się, z gruntowną znajomością miasta i co najmniej języka niemieckiego i francuzkiego zgłosić się mogą **do Administracji Grand Hotelu w Krakowie.** 533(3-3)

PROŚBA.

Matka sześciorga drobnych dzieci, której mąż leży w szpitalu chory na obłąkanie, pozostająca w rozpaczliwem położeniu bez żadnych środków do życia, udaje się do Szanownej P. T. Publiczności z prośbą o pomoc i wsparcie.

Łaskawe datki proszą składać w Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami K. K. 4?9(6-6)

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (44-30?)

Sobota dnia 21 go maja.

ZUP. Barszcz zabielany. Zupa Julien.
PRZYST. Majonez z ryby. Jajka à la Fedora. Sz. mięsa. Sos pietruszkowy.
PIECZ. Kotlet wołowy z grzybkami. Cielęca pieczeń z sałatą. Gigo baranie à la Soubise.
LEGUM. Pierogi leniwe. Galaretka owocowa.

Poszukuje się

DOMU

w Krakowie, do nabycia kamienicy dwupiętrowej z ogródkiem, wymagającej na każdem piętrze 6—8 ubikacji, położonej w zdrowej części miasta. Zgłoszenia pod adresem St. O. w Administ. „Kurjera Polskiego".

Do wynajęcia

zaraz II piętro, złożone z 10 pokoi, kredensu, przedpokoju, kuchni i pokoju dla służby, ul. Wiślna Nr. 7. 541(1-3)

DOM

parterowy z ogrodem, 545 sążni kwadratowych powierzchni mający w bardzo ładnem położeniu jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Wiadomość w Redakcji „Kurjera Polskiego". 545(1-3)

DRUKARNIA i STEREOTYPIA
WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI
W KRAKOWIE,
ulica **Kanonicza Nr. 9,**
zaopatrzona
w najnowsze czcionki i maszyny
wykonywa roboty
szybko, tanio i ozdobnie.

NA OBECNY SEZON.
PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.
Antoni M. Mirkiewicz
W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.
Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, niciarnych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 33 (24-75)

W Przegini narodowej
REALNOŚĆ

o **62 morgach**, w tem **trzy zarybione stawki** i park z aleją wjazdową dalej **dworek murowany** o 6-ciu pokojach na suterynach, z dwoma werandami, wreszcie osobno kuchnia i **budynek gospodarczy**, wszystko z urządzeniami, meblami i z inwentarzem, za sumę **22.000** zaraz do sprzedania **w kancelarji adwokata Dra Markiewicza w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 15** 465(7-10)

GRABOWNICA
Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych
i wszelkich wyrobów

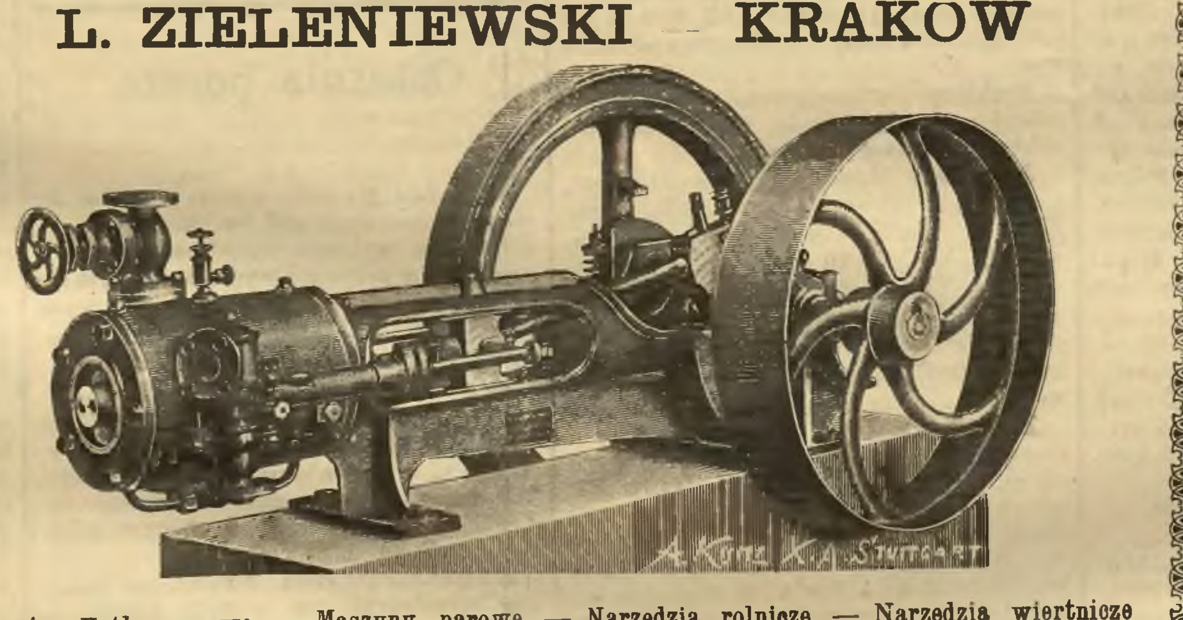
497(8-10

RYMARSKO - SIODLARSKICH
w Grabownicy koło Sanoka.

Stacja kolei państwowej **Sanok;** telegramy **Brzozów.**

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Ces. król. uprzyw.
FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU
pod firmą
L. ZIELENIEWSKI KRAKÓW



wykonuje: Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze sytemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary. — Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers". — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalarnie systemu „Uhlanda". **Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie.** 65 8-?)

Wyborne ziemniaki
100 kilo po 2 złr. 90 cnt.

RAKI
żywe i gotowane codziennie świeże.

Pasztet z dziczyzny, SZPARAGI
i wszelkie nowalje
poleca
KAROL KNORECK i Ska
w Krakowie, Florjańska 23.

Ziemniaki przy większym odbiorze stosownie taniej. 519(6-6)

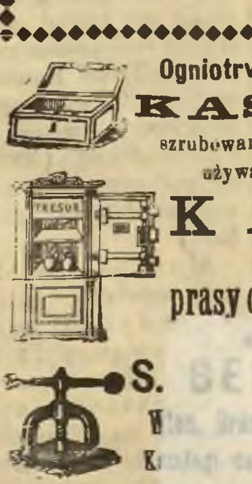
P. Gerwazemu Wrotniakowi
ul. Wolska, l. 17.

O ile pańskie żądanie słuszne — rozstrzygnie sąd, przed który Pana zawezwę.

Waleryan Leśniowski

Śliczne mieszkania

składające się z 6 ciu pokoi, łazienki, kuchni, werandy, balkonu i etc. są do wynajęcia od 1-go lipca, w domu przy **ulicy Retoryka, Nr. 4, I-sze piętro.** Wiadomość tamże. 486(6-6)



Ogniotrwałe żelazne
KASETY
szrubowaniem, oraz nowe używane ogniotrwałe
KASY
i
prasy do kopjowania
u
S. BERGER'A
Wien, ...strasse 10.
Kr... opłatnie.

Posada do objęcia

wymagana znajomość języków polskiego, niemieckiego i rachunków. Wymagana kaucja 2—3000 złr. Wiadomość **w Biurze komisowo-inform. Wł. Jaworskiego, przy ul. Grodzkiej, Nr. 30.** 600,3 6)

Dnia 23 maja b. r. to jest w poniedziałek o godzinie 5 popołudniu
odbędzie się
ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE
Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności Miasta Krakowa,
na które
Szanownych Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt niniejszem zaprosić.

Kraków, dnia 18 maja 1892.

Prezydent Miasta
oraz
Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa
Szlachtowski.

Przy sprzyjającej pogodzie
w Parku krakowskim



PARK KRAKOWSKI.

W niedzielę dnia 22. Maja popołudniu, odbędzie się Wielka jazda Balonowa jeszcze niewidzianego u nas, słynnego nawigatora

Signora Giagoma Merighi ze Rzymu

najpierwszego gimnastyka nadpowietrznego, na swym balonie olbrzymim „Mongolfiere". który przechodzi swą wielkością wszystkie dotychczasowe, gdyż ma 80 stóp wysokości, a 140 stóp obwodu

PODCZAS KONCERTU MUZYKI WOJSKOWEJ

wystąpi jednonogi artysta GEORG FABIG w swych nieprześcignionych produkcjach gimnastycznych i akrobatycznych.

Początek koncertu o godzinie 4-tej
Jazda balonem „ „ 6½.

Zarząd.

W NOWYM MAGAZYNIE
MEBLI
W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej, Nr. 3.
WIELKI WYBÓR MEBLI
z własnych pracowni dostarczony
LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA
tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie. | Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

Teatry amatorskie
wydania JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

1. **Broń niewieścia** komedja w 1 akcie **30** cnt.
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani!** komedja w 1 akcie — — — — **40** „
3. **Łapka na myszy,** komedja w 1 akcie **30** „
4. **Partja pikiety,** komedja w 1 akcie **40** „
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie **30** „
6. **Monogram,** krotochwila w 1 akcie **40** „
7. **U doktora,** f aszka sceniczna w 1 akcie — — — — **40** „
8. **Promyk słońca,** komedja w 1 akcie pod prasą — — — — **40** „
9. **Kartka wycięta,** komedja w 1 akcie

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą, lub wprost u wydawcy *Kraków, ul. Karmelicka, 15, I p.*

Połysk z materyj kamgarnowych usuwa się z gwarancją za skutek

Pierwszy krakowski
Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania
za pomocą pary
Ubiórów męzkich i sukien damskich.
WŁAŚCICIEL:
H. HECKER,

poleca się do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkich w skład tego rodzaju wchodzących przedmiotów.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż i zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

Biuro przyjęcia:
Kraków, ul. Grodzka 51, naprzeciw kośc. św. Piotra.

Z uszanowaniem
H. HECKER.

249(?-10

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 20 maja.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125	50	126	50
Marki niemieckie	58	20	58	80
20-to frankówka ważna	9	46	9	56
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	95	50	96	50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	50	105	50
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	40	94	40
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „	97	50	98	50
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97	—	99	
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	20	99	—
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ „ „ 56 let.	94	25	95	—
4½% „ „ „ 52 let.	99	20	100	—

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prom	107	40	108	—
5% „ „ „ niep	100	40	101	10
4½% „ „ „	98	20	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskie go we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. prócz kuponu bież. w rub. i kop.	101	25	2	25
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211	—	214	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240	—	242	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	232	—	237	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	50	23	50
„ Stanisławowa	29	50	—	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	50	18	50
„ węgierskiego	12	—	13	—
„ włoskiego	12	50	13	50
Bazylika Buda-Peszt	6	40	7	40